

Molier

Tartuffe

albo

Szalbierz

INSPICJENT

Molier
T a r t u f f e
albo
Szalbierz

przekład Jerzy Radziwiłowicz

Podstawa przekładu: Molière *Oeuvres complètes*, Classiques Garnier, Paris 1993

OSOBY

PANI PERNELLE, matka Orgona
ORGON, mąż Elmiry
ELMIRA, żona Orgona
DAMIS, syn Orgona
MARIANNA, córka Orgona i ukochana Walerego
WALERY, ukochany Marianny
KLEANT, szwagier Orgona
TARTUFFE
DORYNA, dziewczyna do towarzystwa Marianny
PAN GODZIC, komornik
OFICER GWARDII KRÓLEWSKIEJ
FILIPKA, służąca pani Pernelle

Rzecz dzieje się w Paryżu

1. (M) MANNA MIA^U
2. SCHODY ŚWIATEŁ WIDOWYCH
3. WOKAL - KURTYNA (wolno)

KWIATY, CIASTKA, ROWER PRZY PULPICE
 SWIETER W III PR. KULISIE

W STOLICZKU
 OYLICERASZYM

POPIELNICA, PAPIEROŚY, ZAPALNICA
 WODA W KUBKU NA BARKU

CIUCHY NA ZMIANĘ 2 WIADRA 2 SZMATY

W STOLICZKU OTWOR. KOSMETYCZKA SITKI

PAPIERY DO ZNISZCZENIA Z PR. STRONY I KULISA
 W KSERO - W SKRYPADCE NA KOPIE SCHOWANA JEDNA „DUPA” SITKI

KIJKI PRZY PULPICE

GRUBA ŚWIECA + SZKLANKA CUKROWA NA POD BARIER

2 SZMATY - 1 SZMATA W WIADRZE
 W DRUGIM WIADRZE WODA
 2 SZMATA LWEM NA PODŁOŻE

* JEDNA UMOWA W TĘCZCE NA KSERO -
 KOPIARCE

* KLAPA GRAMOFONU OTWIARTA

2. KRZYŻE I KADZIDŁO SCHOWANE W SERWANTCE

ZEGAR „KRAKÓW” 5 MINUT
 SPÓZNIOSY

p. w. do KUKRYNY
(nie za głęboko)

do podziwiania K.
(z l. strony)
dla suflera

PIOSENKA - IMPRESA
ABBAYO

AKT I

SCENA 1. – PANI PERNELLE i FILIPKA jej służąca, ELMIRA, MARIANNA,
DORYNA, DAMIS, KLEANT

PANI PERNELLE

Chodź, Filipka, chodź, niech mi zejda z oczu.

ELMIRA

Tak pani idzie, że zdążyć nie sposób.

PANI PERNELLE

Dość, synowo, dość, oszczędź sobie drogi,
Bez tych grzeczności potrafię się obyć.

ELMIRA

Wszystko, co matce należne, spełniamy, 5
Więc czemu matka już się żegna z nami?

PANI PERNELLE

Nie mogę patrzeć na to wasze życie,
A ze mną też się wcale nie liczycie.
Tak, i zgorzona dziś od was wychodzę:
Każdy mi przeczy przy każdej przestrodze, 10
I ze wszystkiego tu każdy kpi sobie,
Bez przerwy jazgot, to jest bezhołowie.

DORYNA

Lecz...

PANI PERNELLE

Pokojówką jesteś tu, kochana,
Bezczelna jesteś i zbyt wyszczekana.
Zawsze się wtrącis z niepotrzebnym słówkiem. 15

DAMIS

Ale...

PANI PERNELLE

Ty, wnuku, jesteś zwykłym głupkiem.
Ja, twoja babka, to ci powiedziałam.

Sto razy ojca twego ostrzegałam,
Że wciąż nabierasz coraz gorszych manier
I utrapieniem dla niego się staniesz. 20

MARIANNA

Ja...

PANI PERNELLE

Boże, siostra, ileż w niej słodczy,
Rozsądku, jej to niby nie dotyczy,
Lecz cicha woda, mówią, brzegi zrywa.
Żyjesz bezpiecznie, tylko się ukrywasz.

ELMIRA

Matko...

PANI PERNELLE

Synowo, nie chcę cię urazić, 25
Ale się, wybac, okropnie prowadzisz,
A ty przykładem powinnaś im świecić.
Ich zmarła matka chowała swe dzieci.
Jesteś rozrzutna. Jestem oburzona,
Że jak księżniczka chodzisz wystrojona. 30
Gdy mąż się tylko liczy dla kobiety,
Synowo, zbędne takie toalety.

KLEANT

Lecz, proszę pani...

PANI PERNELLE

Jej bracie, mój panie,
Cenię cię, lubię, darzę poważaniem,
Lecz gdybym synem, a jej mężem, była, 35
Wizyt bym sobie pańskich nie życzyła.
Głoszeniem maksym, jak żyć, pan się trudzi,
Nie do przyjęcia dla porządnych ludzi.
~~Mówię otwarcie, ale co ja zrobię,~~
~~Nie duszę w sobie, co mam na wątrobie.~~ 40

DAMIS

A o Tartuffie nic złego się nie da...

PANI PERNELLE

To zacny człowiek i słuchać go trzeba,
I znieść nie mogę, bo aż się gotuję,
Że taki błazen, jak ty, go sztorcuje.

ORSON

DAMIS

A ja mam znosić, by bigot, potwarzca 45
Władzę tu sobie bezwzględną przywłaszczał,
~~Żeby nie można było się zabawić,~~
~~Gdy ten się zgodzić nie będzie łaskawy?~~

DORYNA

A jeśli wierzyć w te jego maksymy, 50
Zbrodnią jest wszystko, cokolwiek robimy,
Bo wszystko gani, mentor opętany.

PANI PERNELLE

Kogo on zgani, ten wart był nagany.
On was prowadzi na drogę do Niebios.
Syn winien żądać miłości dla niego.

DAMIS

Otóż nie, babko, nie zmusi mnie niczym 55
Nikt, nawet ojciec, bym mu dobrze życzył.
Inaczej mówiłbym przeciwko sobie,
Bo szlag mnie trafia, cokolwiek on powie
I już przeczuję, że z tym głupim gburem
Wdam się niedługo w ciężką awanturę. 60

DORYNA

To rzeczywiście rzecz oburzająca,
Żeby się obcy do wszystkiego wtrącał,
A żeby słuchać jakiegoś żebraka,
Który się zjawił tutaj na bosaka,
A dziś zapomniał, że przyszedł w łachmanach, 65
Wszystkiego broni i udaje pana.

PANI PERNELLE

Litości! Lepiej wszystko by od razu
Szło według jego nabożnych nakazów.

DORYNA

Pani się zdaje, że on świątobliwy,
A tak naprawdę jest z gruntu fałszywy.

70

PANI PERNELLE

To język!

DORYNA

Jemu, razem z tym Laurentym,
Wolę nie ufać, choćby mi kto ręczył.

PANI PERNELLE

Nie znam zbyt dobrze jego służącego.
Pan jest uczciwy, ja ręczę za niego.
Źle mu życzycie, nikt z was go nie lubi,
Bo on każdemu prawdę o nim mówi.
~~Przeciw grzechowi unosi się gniewem~~
~~I szuka tylko zasługi przed Niebem.~~

75

DORYNA

Tak, to dlaczego tak bardzo go złości,
Ostatnio zwłaszcza, przyjmowanie gości?
~~Co Niebu szkodzi, że ktoś u nas bywa,~~
~~Żeby tak wrzeszczeć, aż głowę urywa?~~
Mam między nami powiedzieć, co czuję?
Zazdrość o panią tym wszystkim kieruje.

80

PANI PERNELLE

Zamilcz i radzę, licz się ze słowami.
To nie on jeden te wizyty gani.
Wasi znajomi i wokół nich wrzawa,
Pod domem ciąga powozów wystawa,
Tylu lokajów huczne zgromadzenie,
W całym sąsiedztwie budzą oburzenie.
Być może w sumie nic się tu nie dzieje,
Ale się mówi o tym, a to źle jest.

85

KLEANT

No nie, chce pani zabronić gadania?
A to by było nie do wytrzymania,
Gdyby, jak tylko ktoś coś o kimś powie,
Przyjaciół musiał wyrzekać się człowiek.
Gdyby i powziął to postanowienie,
~~A gadarstwo niech nas nie obchodzi.~~

95

ORGON!

p. u. do skutera

~~Czy wszystkim pani nakaze milczenie?~~
Obmowy żaden nie powstrzyma szaniec,
Więc nie zważajmy na głupie paplanie; 100
Tak żyjmy tylko, by innym nie szkodzić,
A gadanina niech nas nie obchodzi.

DORYNA

Nasz sąsiad i ta Dafne jego żona,
Czy to nie oni tak źle mówią o nas?
Ci, którzy żyją tak, że boki zrywać, 105
Pierwsi gotowi innych obgadywać.
Gdy pozór flirtu gdziekolwiek dostrzegą,
Natychmiast chętnie chwytają się tego,
Z radością będą tę nowinę szerzyć,
Lecz tak podaną, jak chcą, by w nią wierzyć 110
I cudze życie ubarwią przed światem,
By dla własnego zyskać aprobatę.
Chcą podobieństwem złudnym nas omamić,
Żeby wybielić to, co robią sami,
Licząc, że może innych też okryją 115
Cząstką tej hańby, z której piętnem żyją.

PANI PERNELLE

Całkiem od rzeczy jest to przemówienie.
Proszę, Oranta, przejęta zbawieniem
Żyje wzorowo, a ja wiem od ludzi,
Że w niej ten tabor też zgorzenie budzi. 120

DORYNA

Ta pani wzorem ma być, znakomicie.
Owszem, prowadzi wstrzemięźliwe życie.
Z wiekiem jej przyszła pobożność żarliwa,
Choć wiemy, że jest wbrew sobie cnotliwa. 125
Póki ku sobie serca przyciągała,
Póty z rozkoszą z tego korzystała,
Teraz, gdy w oczach blasku jej ubywa,
Gdy świat jej nie chce, to ona z nim zrywa
I roztropności welonem osłania
Wdzięki osłabłe od nadużywania. 130
To są sposoby kokietek już byłych.
Odlot amantów to widok niemiły.
W tym opuszczeniu zasnutym lękami
Fałszywa skromność azylem jest dla nich.
Tych pań porządnych bezwzględność surowa 135
Wszystko potępia, nic się nie uchowa,
Wymagające są wobec każdego,
Z zazdrości, nie zaś z miłości bliźniego,

~~Bo cierpią patrząc na innych zabawy,
Od których czas je, choć chętnie, odstawił.~~ 140

PANI PERNELLE

~~Brednie, pocieszyć chcecie się w ten sposób.
Synowo, u was trudno dojść do głosu,
Bo pani tutaj przewodzi rozmowie.
To może teraz ja coś wreszcie powiem.
Mówię, że syn mój nie mógł zrobić lepiej, 145
Niż dom otworzyć przed świętym człowiekiem,
Że go zesłało Niebo w dobrej chwili,
By wskazał drogę, boście pobłądzili,
Że jego trzeba słuchać dla zbawienia,
Że co on tępi, warte potępienia. 150
Rozmowy, bale, wizyty, igraszki
To złego ducha wszystko wynalazki.
~~Tam się nie słyszy pobożnego słowa,
Tylko próżniaków głupia, pusta mowa;
Najczęściej bawią się kosztem bliźniego 155
I obgadują na prawo i lewo.
Człowiek rozsądny nieswojo się czuje
W tym rozgardiaszu, jaki tam panuje.
O wszystkim naraz gadają androny.
I jak powiedział ów doktor uczony, 160
To jest prawdziwa Sodomia w Gomorze,
Albo odwrotnie, albo jeszcze gorzej,
I opowiedział dalej w tym temacie...
Pana to śmiesz; nie ma z czego śmiać się,
Do błaznów proszę, jak pan śmiać się lubi, 165
A nie... Synowo, nie chcę już nie mówić,
Żegnaj; nieprędko tu wrócę; straciłam
Resztę szacunku, jakim was darzyłam.
(policzkuje Filipkę)
No, co się gapisz, obudź się i ruszaj.
Sądny Dzień! Zaraz dostaniesz po uszach. 170
Marsz, flejtuchu, marsz.~~~~

SCENA 2. – KLEANT, DORYNA

KLEANT

Ja tutaj zostaję,
Bo się obawiam, że mnie znowu złaje,
Że starsza pani...

DORYNA

A, naprawdę szkoda,

Ze do jej uszu nie doszły te słowa.
Usłyszałyby pan, że kpi sobie chyba,
Bo jest za młoda, by ją tak nazywać.

175

KLEANT

Jak na nas wsiadła i to całkiem za nic!
I jak ją musiał ten Tartuffe omamić!

DORYNA

O, to jest drobiazg przy tym, co syn może;
Zobaczy pan go i powie: „Jest gorzej!”

180

W czasie zamieszek bardzo szanowany,
Mężny, królowi niezwykle oddany,
A teraz zgłupiał, to nie ten sam człowiek
Odkąd Tartuffem nabił sobie głowę.

185

Ma go za brata, kocha bardziej jego
Niż matkę, żonę, córkę, syna swego.

W nim jedyne znalazł powiernika,
Zanim co zrobi, o radę go pyta;

Pieści go, ściska, trudno większą chyba
I ukochanej czułość okazywać;

190

Na pierwszym miejscu przy stole go sadza,
Patrzy z zachwytem, jak za sześciu zjada,

Co najsmaczniejsze, dla niego wybiera,
Gdy beknie, mówi: „Niech cię Pan Bóg wspiera!”

(mówi to służąca)

Szaleje za nim, na nim się wzoruje,
Jego podziwia, jego wciąż cytuje,

195

Za cud uważa, cokolwiek on zrobi,
A każde słowo wyrocznie stanowi.

A ten to widzi i wykorzystuje,

~~Przybiera pozy, zręcznie oszukuje~~

200

I dzięki temu pieniądze wyciąga,
I jeszcze wszystkim nam tutaj urąga.

Jego służący nawet, głupka kawał,
Ten też potrafi nauki nam dawać.

Róż nam wyrzuca, wściekle patrzy na nas,
Zabiera wstążki, prawi nam kazania.

205

Raz nam koronki łobuz porwał w strzępy,
Co prasowały się w *Żywotach Świętych*,

Mówiąc, że zbrodnia to jest niesłychana,
Pomieszać świętość z ozdobą szatana.

210

SCENA 3. – ELMIRA, MARIANNA, DAMIS, KLEANT, DORYNA

ELMIRA

ELMIRA

Udało ci się nie słyszeć, co ona
Jeszcze przed drzwiami wygłosiła do nas.
Mąż mój nadchodzi, widziałam z daleka,
Pójdę, na górze na niego zaczekam.

KLEANT

Ja, żeby czasu więcej nie zabierać, 215
Tutaj się tylko przywitam z nim teraz.

DAMIS

O ślubie siostry niech mu pan coś powie.
Tartuffe, jak sędzę, nie życzy go sobie,
Różne wykręty ojcu podpowiada. 220
Wie pan, że dla mnie to też ważna sprawa.
Walery zdobył siostry mej wzajemność,
To samo łączy jego siostrę ze mną,
I jeśli...

DORYNA

Idzie.

SCENA 4. – ORGON, KLEANT, DORYNA

ORGON

A, mój szwagrze, kłaniam.

KLEANT

Szedłem już, lecz się cieszę ze spotkania.
Niezbyt kwitnąca jest wieś o tej porze. 225

ORGON

Doryno... szwagrze, za chwileczkę może;
Pozwól, bo chciałbym spokojną mieć głowę,
Że spytam najpierw o sprawy domowe.
Nic złego przez te dwa dni się nie stało?
Jak się miewacie? Co się tutaj działo? 230

DORYNA

Pani przedwczoraj cały dzień cierpiała
Silny ból głowy i gorączkowała.

ORGON

ORGON

A Tartuffe?

DORYNA

Tartuffe? On się świetnie trzyma,
Zdrowy, spasiony, usta jak malina.

ORGON

Nieborak!

DORYNA

Mdłości naszły ją od tego 235
I przy kolacji nie tknęła niczego
Wciąż bólu głowy nie mogąc uśmierzyć.

ORGON

A Tartuffe?

DORYNA

Owszem, zasiadł do wieczerzy
I bogobojnie zjadł na oczach pani
Dwie kuropatwy i comber barani. 240

ORGON

Nieborak!

DORYNA

Prawie cała noc minęła,
Zanim na chwilę powieki przymknęła;
Nie mogła zasnąć, tak była rozgrzana.
Czuwałam przy niej do białego rana.

ORGON

A Tartuffe?

DORYNA

Błogi sen go po tym zmorzył; 245
Prosto od stołu poszedł się położyć.
Już ciepłe łóżko na niego czekało;
Snem niezmaconym przespał w nim noc całą.

ORGON

Nieborak!

DORYNA

W końcu przekonana przez nas,
Na krwi puszczenie zgodziła się, biedna, 250
I zaraz po nim przyszło ukojenie.

ORGON

A Tartuffe?

DORYNA

Dziarski od rana szalenie,
Z duszą przeciwko złemu uzbrojoną,
By krew odzyskać przez panią straconą,
Pięć kubków wina śniadając wychylił. 255

ORGON

Nieborak!

DORYNA

Tak więc oboje odżyli.
A teraz pójde do pani i powiem,
Jak pan się bardzo przejmuje jej zdrowiem.

SCENA 5. – ORGON, KLEANT

KLEANT

Prosto w nos, szwagrze, z ciebie się naśmiewa.
Bardzo bym nie chciał, żebyś się rozgniewał, 260
Ale ci szczerze powiem, że ma rację.
Kto kiedy słyszał o takim dziwactwie?
Czy dzisiaj może ktoś cię tak opętać,
Żebyś o niczym przy nim nie pamiętał,
Nędzarza w domu otaczał opieką, 265
Wreszcie do tego doszedł...

ORGON

Proszę, nie kończ,
Bo mówisz, szwagrze, o kimś, kogo nie znasz.

KLEANT

Zgoda, niech będzie, nie znam go, a jednak
Co to za człowiek, domyślać się można...

ORGON

Olśniony będziesz, bracie, gdy go poznasz, 270
Nieustający zachwyt wzbudzi w tobie.
To człowiek, który...a! Człowiek... no... człowiek.
~~Jego nauka spokój w tobie budzi,~~
~~Jak zwykle łajno widzisz wszystkich ludzi.~~
Tak, mnie odmienia każda z nim rozmowa; 275
Uczy, bym serca w nic nie angażował
I przywiązany nie był do nikogo.
Brat, dzieci, matka, żona umrzeć mogą,
Ja bym w ogóle tym się nie przejmował.

KLEANT

To byś się, szwagrze, po ludzku zachował! 280

ORGON

Ach! gdybyś widział, jak ja go spotkałem,
Pokochałbyś go, jak ja pokochałem.
Co dzień w kościele był z twarzą promienną
I na kolana upadał przede mną,
~~I wzrok przyciągał wszystkich zgromadzonych,~~ 285
~~Tak był żarliwie zawsze rozmodlony.~~
~~Wzdychał ku Niebu i prawie w ekstazie~~
~~Gałował kornie ziemię raz po razie.~~
Gdy wychodziłem, to on przy drzwiach sta wał
I tam mi wodę święconą podawał. 290
~~Gdy sługa, który na nim się wzoruje,~~
~~Kim on jest, wyznał, jak bardzo bieduje,~~
Coś mu dawałem, ale on z umiarem
Zawsze mi w części chciał zwracać ofiarę.
Mówił: „Za duży ten datek, za duży, 295
Na miłosierdzie twe jam nie zasłużył”;
A gdy nie chciałem przyjąć go z powrotem,
Na moich oczach obdzielał biedotę.
Tu go zabrałem, Niebo to sprawiło.
Jakby się w domu na lepsze zmieniło. 300
Wziął się za wszystko, poświęca mej żonie
Wiele uwagi w mojej czci obronie;
Mówi, kto na nią spogląda zalotnie;
Bardziej ode mnie zazdrosny stokrotnie.
~~Jego pobożność, nie wiesz, jak jest wielka:~~ 305

Grzechem dla niego każda bagatelka.
Byłe błahostka wielki ból mu sprawia.
Kiedys pchłę zabił, gdy modły odprawiał,
A potem cierpiał i obwinał siebie
Tylko dlatego, że zrobił to w gniewie. 310

KLEANT

Ty oszalałeś, Boże mój jedyny!
To co tu mówisz, to są chyba kpiny?
Czy ty masz zamiar tą niedorzecznością...

ORGON

Szwagrze, te słowa pachną bezbożnością.
Już twoja dusza jest przez nią dotknięta. 315
Nieraz mówiłem ci, żebyś pamiętał,
Że może kiedyś spotkać cię coś złego.

KLEANT

MARIANNA

Tobie podobni chcieliby jednego:
Ażebym każdy był, jak oni, ślepcem.
Jest bezbożnikiem, kto coś widzi jeszcze, 320
~~A kto obłudzie czci nie okazuje,~~
~~Szarga świętości, wiary nie szanuje.~~
~~Daj spokój, nie strasz, bo ja się nie boję~~
I wiem, co mówię. Bóg zna serce moje.
Nie musi nami rządzić to błazeństwo. 325
~~Pobożność można udać, tak jak męstwo.~~
Jak w walce zwykle nie tacy się liczą,
Którzy, najgłośniejszy na swój temat krzyczą,
Tak pobożności nie ci są przykładem,
Co urządzają taką maskaradę. 330
Jak to, naprawdę mierzysz jedną miarą
Zwykłą obłudę z najprawdziwszą wiarą?
W tych samych słowach o nich się wyrażasz?
I twarz i maskę tak samo poważasz?
Podstęp i szczerłość tak samo traktujesz? 335
~~Tak samo pozór i prawdę szanujesz?~~
~~Miarą człowieka jest jego przebranie?~~
~~Dobra moneta równa sfalszowanej?~~
Ludzie w większości są dziwnej natury:
Umiar zachować umie mało który. 340
~~Jakoś im wszystkim za ciasno w granicach,~~
~~Które nam zdrowy rozsądek wytycza.~~
~~Rzecz najwznioślejszą najczęściej zohydza,~~
~~Gdy chcą za dobrze, za daleko iść.~~
Tak przy okazji zanotuj to sobie. 345

ORGON

Tak, cała wiedza skupiła się w tobie,
Tyś jest doktorem przez wszystkich wielbionym,
Tyś jeden mądry, jeden oświecony,
Tyś nowy Katon, samą prawdę głosisz,
Przy tobie inni, to wszystko idioci. 350

KLEANT

~~Mój szwagrze, żaden wielki doktor ze mnie,
Żadna się wiedza nie skupiła we mnie.~~
Co wiem, i tyle wystarczy mi w sumie,
To, że odróżnić fałsz od prawdy umiem.
I, jak najwyższy szacunek mój budzi 355
Czysta, głęboka pobożność u ludzi,
~~Jak za rzecz wzniosłą mam, najwyższej miary,~~
Szczerą żarliwość najprawdziwszej wiary,
Tak też najbardziej jest mi obrzydliwa
Maska, co wiarę fałszywą okrywa, 360
Ci szarlatani pobożni na pokaz,
Którzy z bluźnierczym przymrużeniem oka
Bezkarne szydzą i nadużywają
Tego, co ludzie za najświętsze mają,
Ci, których dusza dla zysku gotowa 365
Zrobić z religii rzemiosło i towar,
Ci, co chcą kupić stolki i znaczenie
Za jęk fałszywy i oczu wzniesienie,
Ci, co żarliwie śląc modły gorące,
Drogą ku Niebu pędzą po pieniądzu, 370
Modlą się, płoną, a łapę wystawiają,
Żyją przy dworze, a pustelnię sławią,
Ci, którzy z wiarą godzą niegodziwość,
Porywczosć, kłamstwo, niełojalność, mściwość,
Którzy bezczelnie, chcąc kogoś pogrzebać, 375
Swoją nienawiść nazwą wolą Nieba,
A tym groźniejsi, że w złości zaciętej,
Na broń przekuli to, co dla nas święte,
Że z żarliwością wielbioną w pokorze,
Chętnie nas zarzną poświęconym nożem. 380
Tych szarlatanów mamy dziś bez miary,
Lecz łatwo poznasz ludzi szczerzej wiary.
I dzisiaj, szwagrze, też są tacy, którzy
Za wielki przykład mogą nam posłużyć:
Choćby Aryston, Oront czy Periander, 385
Czy Alcydamas, Polidor, Klitander.
W podobnych słowach wszyscy mówią o nich,
To nie są jacyś cnoty fanfaroni.
Tym ludziom obca jest buta nachalna,
A ich pobożność jest ludzka, normalna. 390

Nie osądzają wszystkich naszych sprawek,
Dla nich nagana jest pychy przejawem.
Wzniosłe kazania innym zostawiając
Swym własnym życiem nas upominają. 395
Nieważne dla nich, że ślad zła dostrzegą;
Chcą zawsze dobro widzieć u bliźniego.
Nie intrygują, nie spiskują skrycie,
Troszczą się tylko, jak żyć przyzwoicie.
Nigdy z grzesznikiem nie chcą się rozprawić,
To grzech jedynie budzi ich nienawiść. 400
Nie bronią wściekle i do upadłego
Spraw Nieba głośniej, niż ono chce tego.
Takich poważam, takie zachowania
To są przykłady do naśladowania.
Ten człowiek taki nie jest, mówiąc szczerze, 405
Chwalisz go chyba w nazbyt dobrej wierze.
Blask cię oślepił, a prawdy tam brak.

ORGON

Najdroższy szwagrze, skończyłeś, tak?

KLEANT

Tak.

2 (H)

ORGON

Kłaniam się nisko. (*chce odejść*)

KLEANT

Pozwól jeszcze o czymś.
Tamto zostawmy. Walery, wiesz o tym, 410
Daleś mu słowo, że będzie twym zięciem?

ORGON

Tak.

KLEANT

Dzień wybrałeś z myślą o tym święcie.

ORGON

Owszem.

KLEANT

KLEANT

To po co ślub jest odkładany?

ORGON

Nie wiem.

KLEANT

Masz może jakieś inne plany?

ORGON

Może.

KLEANT

Chcesz słowu uchybić własnemu?

415

ORGON

Tego nie mówię.

KLEANT

Więc nie ma problemu,
Jak mi się zdaje, żebyś go dochował.

ORGON

Zależy.

KLEANT

Nie kręć, chodzi o pół słowa.
Walery prosił mnie o tę rozmowę.

ORGON

Dziękujmy Niebu.

KLEANT

Lecz co ja mu powiem?

420

ORGON

Cokolwiek zechcesz.

KLEANT

KLEANT

Lecz co postanowisz,
Muszę wpierw wiedzieć. Co zamierzasz?

ORGON

Zrobić

Jak zechce Niebo.

KLEANT

Nie mówmy zawile.
Dotrzymasz słowa? Tak lub nie, i tyle.

ORGON

Żegnam.

KLEANT

To budzi poważną obawę
O jego miłość. Muszę zdać mu sprawę.

425

AKT II

SCENA 1. – ORGON, MARIANNA

ORGON

DORYNA

Marianno.

MARIANNA

Ojcze.

ORGON

Chodź. Mam coś do ciebie,
Bez świadków.

MARIANNA

Szuka ojciec czegoś?

ORGON

(zagląda do pokoju obok)

Nie wiem,
Czy w tym pokoju ktoś się nie ukrywa.

Miejsce, jak znalazł, żeby podsłuchiwać. 430
W porządku. Zatem, Marianno, ty, w której
Zawsze łagodną widziałem naturę,
Jesteś mi droga i zawsze tak było.

MARIANNA

Ja wdzięczna jestem za ojcowską miłość.

ORGON

To świetnie, córko. Masz się o nią starać, 435
Robiąc to tylko, co mnie zadowala.

MARIANNA

Zawsze gorliwie o to się starałam.

ci niej (11)

ORGON

Tak! O Tartuffie co byś powiedziała?

MARIANNA

Kto, ja?

ORGON

Tak. Dobrze rozważ swoje słowa.

MARIANNA

Powiem, cokolwiek ojcu się spodoba. 440

ORGON

(11)

To bardzo mądrze. Powiedz wobec tego,
Że samych zalet blask bije od niego,
Że jest ci drogi i będzie twym szczęściem
Z mego wyboru to właśnie zameście.
He?

MARIANNA
(cofa się zdumiona)

He?

ORGON

No!

MARIANNA

(14)

Proszę?

ORGON

Co?

MARIANNA

Źle zrozumiałam?

445

ORGON

Jak to?

MARIANNA

Kto, ojciec chce, bym powiedziała,
Że jest mi drogi i będzie mym szczęściem
Z ojca wyboru to właśnie zamęście?

ORGON

Tartuffe.

MARIANNA

Przysięgam, że nie myślę tego.
Chce ojciec kłamstwa ode mnie? Dlaczego?

450

ORGON

Bo chcę, by prawdą stały się te słowa.
To jest mój wybór, masz go uszanować.

MARIANNA

Jak to, chce ojciec...

ORGON

Dzięki zaślubinom
Tartuffe'a związać chcę z moją rodziną.
Postanowiłem, że wyjdiesz za niego,
A że nad tobą...

455

(15)

SCENA 2. – DORYNA, ORGON, MARIANNA

ORGON

WM

Szukasz tutaj czegoś?
Ciekawość bardzo doskwiera ci chyba,
Że nas, kochana, przyszłaś podsłuchiwać.

DORYNA

Nie wiem, czy ktoś to powiedział tak sobie,
Czy podejrzenia swoje puścił w obieg,
Ale już o tym małżeństwie słyszałam,
Jednak za brednię całą rzecz uznałam.

460

ORGON

Co? Nie do wiary to jest?

DORYNA

Powiem szczerze:
Aż tak, że nawet i panu nie wierzę.

ORGON

Ale uwierzysz, ja to umiem sprawić.

465

DORYNA

Tak, pan to mówi, żeby nas zabawić.

ORGON

Mówię to tylko, co niedługo zrobię.

DORYNA

Bajki.

ORGON

Ja, córko, nie żartuję sobie.

DORYNA

A tam, niech pani tym się nie przejmuje,
Ojciec kpi.

ORGON

Mówię...

DORYNA

Nic pan nie zwojuje, 470
Nie uwierzemy.

ORGON

Moja powściągana...

DORYNA

Dobrze, wierzymy, tym gorzej dla pana.
Co? Pan z wyglądu najmądrzejszy w świecie
I który nie jest gołowąsem przecież,
Miałby oszaleć i chcieć, żeby...

ORGON

Zaraz, 475
Za dużo sobie w tym domu pozwalasz;
Nie lubię tego, mówię ci, kochana.

DORYNA

Mówmy bez gniewu, dobrze, błagam pana.
Knując te spiski żarty pan z nas robi? 480
Bo na co córka pańska bigotowi?
Ku innym rzeczom on ma myśli zwracać.
I jak się panu ten związek opłaca?
Z pańskim majątkiem, po co pan wybiera
Zięcia nędzarza...?

ORGON

Milcz. Jeżeli teraz 485
Nic nie ma, wiedz, że szanować to trzeba,
Bo jego bieda, to zaszczytna bieda
I najwyższego godna wyniesienia,
Skoro sam wyzuć pozwolił się z mienia,
~~Bo o doczesne sprawy mało dbały~~
Wiecznym się sprawom oddał sobą całym. 490
~~Ja mu pomogę, bo mam możliwości,~~
~~Wyjść z tarapatów i odzyskać włości,~~
~~Dobra na całą znane okolicę.~~
~~A po nim widać to, że jest szlacheccem.~~

DORYNA

~~Tak, on tak mówi i tę jego próżność~~ 495

DORYNA

~~Pogodzić jakoś z nabożnością trudno.~~
~~Komu prostota, święte życie bliskie,~~
~~Ten nie powinien pysznić się nazwiskiem.~~
~~Skromną postawę pobożność przyjmuje,~~
~~Ta żądza chwały do niej nie pasuje.~~ 500
~~Ta pycha... Kłopot, widzę, panu sprawiam.~~
~~Weźmy osobę, szlachectwo zostawiam.~~
Wyda pan, i to bez bólu żadnego,
Taką dziewczynę za kogoś takiego?
~~Pan nie pomyślał, że tak się nie godzi,~~ 505
~~Ani czym może taki związek grozić?~~
~~Że dla jej cnoty będzie niebezpieczne~~
~~Takie małżeństwo z jej chęciami sprzeczne?~~
Bo czy się uda uczciwie je przeżyć,
Tylko od męża przymiotów zależy. 510
Ci, których czoła wskazują palcami,
Tym czym są, żony swe zrobili sami.
Bo w końcu trudno dochować wierności
Niektórym mężom szczególnej jakości.
Kto daje męża wbrew chęciom dziewczyny, 515
Przed Niebem za jej odpowiada winy.
Niech pan pomyśli, co wyrządza sobie.

ORGON

No, popatrz, od niej, jak mam żyć, się dowiem.

DORYNA

Dobrze pan zrobi słuchając nauki.

ORGON

Zostawmy, córko, takie banialuki. (M) 520
Czego ci trzeba, to ci ojciec powie.
Jestem, co prawda, z Walerym po słowie,
Ale, jak mówią, do gry ma skłonności
I podejrzewam, że do bezbożności.
Ja go w kościele jakoś nie dostrzegam. 525

DORYNA

Chce pan, by zawsze za panem tam wbiegał,
Jak ci, co chodzą, żeby ich widziano?

ORGON

Ciebie o zdanie tutaj nie pytano.
~~Ten zaś jest z Niebem w najlepszym porządku;~~
~~Nie ma na świecie większego majątku.~~ 530

Samych radości zaznasz w tym małżeństwie,
Będzie dla ciebie rozkoszą i szczęściem.

~~Wierni w miłości przeżyjecie życie,~~

~~Jak dwoje dzieci, dwie synogarlice.~~

Żadnych niesnasek z nim nie będziesz miała
I zrobisz z niego to, co będziesz chciała.

535

DORYNA

Ona? Przyprawi mu rogi do skroni.

ORGON

A, co za słowa!

DORYNA

To już widać po nim,
Że weźmie górę jego przeznaczenie
Nad pańskiej córki cnotą i sumieniem.

540

ORGON

Dość, nie przerywaj, zamilcz, dobrze radzę,
Miej lepiej własne sprawy na uwadze.

DORYNA

Dla pana dobra wtrącam tu trzy grosze
(przerywa mu za każdym razem, kiedy on się zwraca do córki)

ORGON

To zbyt łaski, zamilcz, bardzo proszę

DORYNA

Kochamy pana...

ORGON

Nie chcę być kochany.

545

DORYNA

A ja chcę kochać nawet i wbrew panu.

ORGON

Ach!

DORYNA

I nie ścierpię, by dom swój, nazwisko,
Drogi mi, wydał pan na pośmiewisko.

ORGON

Nie będziesz milczeć?

DORYNA

Sumienie mi każe
Chronić panienkę przed takim mariażem. 550

ORGON

Zamilkniesz, żmijo? W swojej bezczelności...

DORYNA

Pan, tak nabożny, poddaje się złości?

ORGON

Tak, od tych bredni żółć mi się zagrzała.
Żądam stanowczo, żebyś już milczała.

DORYNA

Dobrze, nie mówię, a swoje wiem dalej. 555

ORGON

A wiedz, co sobie tylko zachcesz, ale
(odwracając się do córki)
Ni słowa o tym, bo... dosyć. Jak trzeba,
Zważyłem wszystko i...

DORYNA

Krew mnie zalewa,
Że muszę milczeć.
(milknie, kiedy Orgon odwraca się do niej)

ORGON

Chociaż to nie galant,
Tartuffe jest taki...

DORYNA

Piękny jak ta lala.

560

ORGON

Że choćby nic cię w nim nie pociągało,
To jego cnoty...

(odwraca się do Doryny i patrzy na nią z założonymi rękami)

DORYNA

To jej się udało!

Gdyby szło o mnie, to by skończył marnie,
Ten, co by siłą chciał mnie wziąć bezkarnie.
W dzień po weselu by się zorientował,
Jak się kobieta umie zrewanżować.

565

ORGON

Więc moje słowo nie jest tu słuchane?

DORYNA

A o co chodzi? Rozmawiam nie z panem.

ORGON

No to co robisz?

DORYNA

Do siebie gadałam.

ORGON

Świetnie. Bezczelność już miarę przebrała,
Zaraz na odlew zdzielię ją za karę.

570

(trzyma rękę gotową do uderzenia; Doryna, za każdym razem, gdy on na nią spogląda, stoi bez ruchu, milcząc)

Córko, pogodzić masz się z moim zamiarem...
Wierz mi, ten wybór... mądry bez wątpienia...
Mów.

DORYNA

Nie mam sobie nic do powiedzenia.

ORGON

Jeszcze słóweczko.

DORYNA

Kiedy mi się nie chce.

575

ORGON

A tak czekałem..

DORYNA

Nie zdurniałam jeszcze.

ORGON

Na koniec, słuchać – córki powinnością.
Taki mój wybór, przyjmij go z wdzięcznością.

DORYNA

(uciekając)

Ja bym broniła się przed takim mężem.
(Orgon chce ją spoliczkować, ale nie trafia)

ORGON

Przestajesz, córko, z jadowitym wężem.
Dłużej, nie grzesząc, zostać z nią nie mogę,
Nie jestem w stanie, przerywam rozmowę.
Od jej gadania mózg mi się gotuje;
Przejdę się trochę, to się opanuję.

580

→ [KIJKI PODAĆ]

SCENA 3. – DORYNA, MARIANNA

DORYNA

Języka pani nagle zapomniała,
Żeby mi ja mówić za panią musiała?
Taką głupotę jej się proponuje,
A ona słowem nie zaprotestuje!

585

WAVERY

MARIANNA

Ojciec tu rządzi, co mogę powiedzieć?

DORYNA

Wszystko, by groźbę oddalić od siebie.

590

MARIANNA

Co?

DORYNA

Że się sercu nie wmówi niczego,
Że mąż dla pani jest, a nie dla niego,
~~Że, gdy dla pani tę rzecz się układa,~~
~~Pani, nie jemu, mąż ma odpowiadać,~~
A Tartuffe jeśli aż tak go uwodzi,
Niech się pobiorą, nikt im nie przeszkodzi.

595

MARIANNA

Taką ma władzę ojciec nad wszystkimi,
Że zawsze bałam się odezwać przy nim.

DORYNA

Dobrze; Walery o panią się stara:
Kocha go pani, czy nie kocha? Zaraz!

600

MARIANNA

~~Ach! Moją miłość krzywdzisz tym pytaniem,~~
~~Doryno! Nie znasz odpowiedzi na nie?~~
Czy nie odkryłam ci serca sto razy
I nie wiesz, jaką miłością go darzy?

DORYNA

Skąd wiem, czy serce przez usta mówiło
I czy naprawdę zdobył pani miłość?

605

MARIANNA

Jeśli w to wątpisz, to krzywdzisz mnie strasznie.
Czy o uczuciach można mówić jaśniej?

DORYNA

Więc pani kocha?

MARIANNA

Tak, kocham bez granic.

DORYNA

u (11)

On chyba miłość odwzajemnia pani?

610

MARIANNA

Tak sędzę.

DORYNA

Dobrze, i pragnęlibyście
Mężem i żoną stać się?

MARIANNA

Oczywiście.

DORYNA

Co o tym drugim związku pani powie?

MARIANNA

Jeśli mnie zmuszą, to śmierć zadam sobie.

DORYNA

Świetnie, nie wpadłam na to antidotum:
Umiera pani, żeby wyjść z kłopotów,
Cudowny środek. Ja we wściekłość wpadam,
Kiedy ktoś przy mnie tym językiem gada.

615

MARIANNA

Boże, Doryno, czemu tak się złościysz!
Dla cudzych nieszczęść nie masz krzty litości.

620

DORYNA

Nie dla tych, co się zajmują bredniami
I zamiast walczyć miękną, tak jak pani.

MARIANNA

Słuchaj, ja boję się każdego słowa.

DORYNA

Miłość powinna serce zahartować.

MARIANNA

Dla Walerego czyżbym go nie miała?
Lecz to on o mnie powinien się starać.

625
PRZEJŚCIE WALEREGO
ZA OKNEM?

DORYNA

Co? Jeśli ojciec ze szczętem zdziwaczał,
Bo Tartuffe tak mu w głowie przewracał,
I zrywa związek, który sam ogłosił,
To ukochany winę tu ponosi?

630

MARIANNA

Ale czy, jawnie tym wyborem gardząc,
Mam odkryć serce, że kocha tak bardzo?
~~Dła jego zalet czy odrzucić wolno~~
~~Powinność córki i płci mojej skromność?~~
Moje uczucia czy chciałabyś wydać...

635

DORYNA

Nie, ja nic nie chcę. Pani chce, jak widać,
Pana Tartuffe'a i, jak myślę sobie,
Odwodząc panią od tego, źle robię.
Po co, gdy takie są pani pragnienia?
To świetna partia, nie do pogardzenia.
~~Pan Tartuffe, ale! To jej proponują!~~
~~Pan Tartuffe, pewnie! By dobrze rzecz ująć,~~
~~Nie wypadł w końcu sroce spod ogona,~~
Ma wielkie szczęście jego przyszła żona.
On wszędzie zbiera uznania dowody;
Szlachcic u siebie, a jakiej urody:
Cera kwitnąca i uszy czerwone,
Taki mąż może zadowolić żonę.

(M)

640

MARIANNA

Mój Boże!

DORYNA

Pani będzie zachwycona
Jako mężczyzny tak pięknego żona.

650

MARIANNA

Ach! Przestań, proszę, mówić takim tonem
I przed tym ślubem znajdź jakąś obronę.
Dobrze, ulegam, na wszystko się ważę.

DORYNA

Nie, córka robi, co jej ojciec każe,
Choćby ją nawet z szympansem zaręczył. 655
Pani ma szczęście, co panią tak dręczy?
Bryczką się pani wtoczy do miasteczka,
Gdzie sami krewni: tu wuj, tam cioteczka,
Z którymi miło prowadzić rozmowy.
Pierwsze wizyty u ludzi światowych: 660
Żona rejenta, tak na powitanie,
Żona poborcy i podobne panie,
Posadzą panią na taboreciku.
Tam w karnawale rozrywek bez liku:
Bal i orkiestra, znaczy dwaj kobziarze, 665
Kukielki, czasem małpa coś pokaże,
Gdyby mąż jednak...

MARIANNA

Ach! Czy chcesz mnie dobić?
Poradz coś raczej, powiedz, co mam zrobić.

DORYNA

Sługa najniższa.

MARIANNA

Nie żal ci mnie wcale?

DORYNA

Pani powinna przez to przejść za karę. 670

MARIANNA

Kochana moja!

DORYNA

Nie.

MARIANNA

Uczucia wyznam...

DORYNA

Nie, Tartuffe przecież to pani mężczyzna.

MARIANNA

Ty zawsze byłaś moją powiernicą,
Błagam...

DORYNA

Nie, pani będzie Tartufficą.

MARIANNA

Skoro dla ciebie nic mój los nie znaczy,
To dobrze, samą zostaw mnie w rozpacz,
W niej moje serce znajdzie pocieszenie.
Znam lek, co leczy podobne cierpienie.
(chce odejść)

675

DORYNA

Niech pani wraca. Nie będę złorzeczyć.
No, żal mi pani, nie da się zaprzeczyć.

680

MARIANNA

Gdybym na mękę wydana być miała,
Doryno, z życiem bym się pożegnała.

DORYNA

Dość tej udreki, będziemy umieli
Zapobiec... Proszę, jest pani Walery.

SCENA 4. – WALERY, MARIANNA, DORYNA

WALERY

Świetną nowinę właśnie usłyszałem;
Wszyscy ją znają, tylko ja nie znałem.

685

MARIANNA

Co?

WALERY

Że wychodzisz za Tartuffe'a.

MARIANNA

*WYCIĄGNĄĆ
KOSTIUMY Z WIADRA
*POZYC' DRUGA
SUKIATE, DO WIADRA

(M)

MARIANNA

Nowy
Zamiar mój ojciec wbił sobie do głowy.

WALERY

Ojciec, Marianno...

MARIANNA

Z czym innym się nosi
I właśnie mi to przed chwilą ogłosił.

690

WALERY

Poważnie mówisz?

MARIANNA

Tak, poważnie mówię.
Ojciec obstaje bardzo przy tym ślubie.

WALERY

A twoje serce za czym się opowie,
Marianno?

MARIANNA

Nie wiem.

WALERY

Uczciwa odpowiedź.
Ty nie wiesz?

MARIANNA

Nie.

WALERY

Nie?

MARIANNA

Poradź mi coś szczerze.

695

WALERY

Ja pani radzę, niech go pani bierze.

MARIANNA

Tak radzisz?

WALERY

Owszem.

MARIANNA

Z serca?

WALERY

Mówię pani,
To chlubny wybór i trzeba iść za nim.

MARIANNA

Świetnie! Przyjmuję pańską radę, panie.

WALERY

Mały ból, sądzę, sprawi wykonanie.

700

MARIANNA

Tak, jak ta rada pańskie serce rani.

WALERY

Ja się nią chciałem przypodobać pani.

MARIANNA

Ja, by dogodzić panu, pójdę za nią.

DORYNA

Ciekawa jestem, na czym w końcu staną.

WALERY

To ma być miłość? A więc udawana
Była...

705

MARIANNA

Nie mówmy o tym, proszę pana.

Powinnam przyjąć, jasno pan to ujął,
Takiego męża, jak mi proponują;
A ja oświadczam, że tak właśnie zrobię,
Bo pańską radę, zbawczą, cenię sobie.

710

WALERY

Zwykłą wymówką jest moja zachęta,
Decyzja dawno została podjęta.
Pani za byle pretekstem się chowa,
By nie dotrzymać danego mi słowa.

MARIANNA

Trafił pan, prawda.

WALERY

Pewnie. Pani serce
Nie rozpałiło się dla mnie goręcej.

715

MARIANNA

Niestety! Wolno panu tak uważać.

WALERY

~~Jasne, że wolno. Pani mnie obraża,~~
Uprzedzę panią i wiem, gdzie się zwrócę,
Wiem, komu oddam rękę i uczucie.

720

MARIANNA

Ach! W to nie wątpię; i rozpałą poryw
Walory...

WALERY

Boże, zostawmy walory.
Mam ich niewiele, sądząc ze słów pani.
Może mnie inna obdarzy względami.
~~Wiem czyje serce czeka na mnie, zatem~~
~~Chętnie, bez wstydu wynagrodzi stratę.~~

725

MARIANNA

Strata, jak sędzę, dla pana niewielka
I szybko znajdzie się pocieszycielka.

WALERY

Proszę mi wierzyć, że zrobię, co umiem.
Kto zapomina depta naszą dumę; 730
Zapomnieć o nim, wysiłku wymaga,
Gdy się nie uda, trzeba choć udawać,
Bo takim ludzie nigdy nie darują,
Którzy, wzgardzeni, miłość okazują.

MARIANNA

Zapewne, wzniosłe, szlachetne to zdanie. 735

WALERY

~~Tak jest; i każdy pochwali mnie za nie.~~
A co? A pani oczekuje czego?
Że pani pójdzie w ramiona innego
Na moich oczach, a ja żebym z sercem
Nie szedł gdzie indziej, choć pani go nie chce? 740

MARIANNA

Skąd, z mym życzeniem to by się zgadzało
I chcę, by to się jak najszybciej stało.

WALERY

Chce pani?

MARIANNA

Owszem.

WALERY

Szydzi pani ze mnie.
I już niedługo ja się odwzajemnię.
(robi krok, żeby odejść i wraca za każdym razem)

MARIANNA

Świetnie.

WALERY

Niech pani choć pamiętać zechce 745
Że sama zmusza do tego me serce.

MARIANNA

TARTUPE

p m. do wyciąga z neonem

p.g. do mełki Damisa

Nie odpowiadam za ojca mojego,
Lecz będę żoną tylko Walerego.

WALERY

Radość mi wracasz! I żadne starania...

DORYNA

Ach! Zakochanym nigdy dość paplania.
Niech pan już idzie.

820

WALERY
(robi krok i wraca)

Wreszcie...

DORYNA

Jak najęty!

Ci zakochani są powanbozani!

~~Proszę wyjść tędy, a pani tamtędy.~~
(popychając każde z nich za ramię)

SCHODUJ, WCHODZI - KONIEC (PI)

AKT III

WCHODZI DAMIS

SCENA 1. - DAMIS, DORYNA

EMIRA

DAMIS

Niech tu na miejscu od pioruna skonam,
Niech o mnie mówią: „oferma skończona”,
Jeśli mnie siła, czy inna przyczyna,
Przed jakimś krokiem stanowczym powstrzyma!

825

DORYNA

Spokojnie, proszę panować nad sobą,
Ojciec powiedział ledwie jedno słowo,
Nie każdy zamiar wykonać się uda,
Do tego droga jeszcze bardzo długa.

830

DAMIS

Przestanie wreszcie dureń intrygować,
Kiedy do słuchu powiem mu dwa słowa.

DORYNA

Zwolna, rozmowy z nim i z ojcem, proszę,

Niech pan najlepiej zostawi macosze,
Bo na Tartuffe'a mają wpływ jej słowa, 835
On chce we wszystkim jej się przypodobać
~~I jego serce bardzo przy niej mięknie,~~
~~Co i daj, Boże. To by było pięknie!~~
Tu go wezwała, bo, życzliwa panu,
O ślubie, który tyle bałaganu 840
Robi, chce mówić, poznać jego zdanie,
Pokazać, jakie przykre zamieszanie
Sprawi, jeżeli poważnie to bierze.
Podobno teraz odmawia pacierze,
Lecz zaraz zejdzie, wiem od służącego. 845
Proszę wyjść, sama zaczekam na niego.

DAMIS

Mogę tu zostać, być przy ich rozmowie.

DORYNA

Muszą być sami.

DAMIS

Ja mu nic nie powiem.

DORYNA

To żarty, na to jest pan zbyt porywczy,
A tak najłatwiej można wszystko zniszczyć. 850
Proszę...

DAMIS

Zostanę, nie będę się wściekał.

DORYNA

Uparty. Idzie. Niech pan już ucieka.

SCENA 2. – TARTUFFE, LAURENTY, DORYNA

TARTUFFE

(spozstrzegając Dorynę)

Laurenty, schować włosiennicę trzeba
I dyscyplinę moją, i proś Nieba,
Niech cię oświeci. Gdyby mnie szukano, 855
Rozdaję więźniom jałmużnę zebraną.

DORYNA

Cóż to za próżność, poza, bufonada!

TARTUFFE

Czego chcesz?

DORYNA

Checiałam...

TARTUFFE

(wyciąga z kieszeni chusteczkę)

O, mój Boże, błagam,
Weź tę chusteczkę, nim cokolwiek powiesz.

DORYNA

Proszę?

TARTUFFE

Piers zakryj, widzieć jej nie mogę.
Podobny widok duszę niepokoi
I każe myśleć, o czym nie przystoi.

860

DORYNA

A więc pokusa tak na pana działa?
Zmysły tak bardzo drażni widok ciała?
Pewnie, że nie wiem, co tam w panu drzemie;
Mnie tak nie łapie zaraz podniecenie.
Pan nawet goły od dołu do góry
Nie skusiłby mnie widokiem swej skóry.

865

TARTUFFE

Albo zachowasz obyczajność w mowie,
Albo zostawię cię tu samej sobie.

870

DORYNA

Nie, to ja pójdę, nie będę przeszkadzać.
Tylko dwa słowa mam panu przekazać.
Pani prosiła, by pan z nią łaskawie
Zechciał pomówić; zejdzie tu niebawem.

TARTUFFE

Ach, tak! Najchętniej.

DORYNA
(do siebie)

Jak się rozpromienia!
Wiem, co mówiłam i zdania nie zmieniam.

875

TARTUFFE

Przyjdzie tu wkrótce?

DORYNA

Chyba już jest w drodze,
Słyszę ją; ona, tak jest; ja wychodzę.

— PODEJŚCIE DO KAPCIANKA
WŁAŚCINIK — WYCIĄG
[SW. ZOLTE]

SCENA 3. — ELMIRA, TARTUFFE

TARTUFFE

Niech zawsze Niebo w dobroci bez granic
Obdarza zdrowiem duszę, ciało pani,
Dni błogosławi, tak jak pragnie tego
Nędzarz przejęty miłością do niego.

880

ELMIRA

Bardzo dziękuję za życzenia zbożne.
Usiądźmy może, tak będzie wygodniej.

TARTUFFE

Do sił czy pani całkiem powróciła?

885

ELMIRA

Owszem, gorączka szybko ustąpiła.

TARTUFFE

Na pewno mocy potrzebnej nie miały
Modlitwy moje, by łaskę zjednały,
Nie przestawałem jednak orędownać
W intencji pani powrotu do zdrowia.

890

ELMIRA

ELMIRA

Zbożny, choć zbyt ni, trud zadał pan sobie.

TARTUFFE

Czy można zbyt ni cenić pani zdrowie?
Chętnie bym za nie wyrzekł się własnego.

ELMIRA

Trudno pójść dalej w miłości bliźniego.
Za tyle troski uprzejmie dziękuję.

895

TARTUFFE

Na dużo więcej pani zasługuje.

ELMIRA

Bez świadków z panem chcę na pewien temat
Mówić; szczęśliwie nikogo tu nie ma

TARTUFFE

I mnie też radość sprawia nieklamana,
Że mogę wreszcie być sam na sam z panią.
~~Od dawna o to Niebiosą prosiłem,~~
~~Dziś mi dopiero zesłały tę chwilę.~~

900

ELMIRA

Rzecz w tym, aby pan, po to ta rozmowa,
Odkrył mi serce, niczego nie chował.

TARTUFFE

Ta łaska z moim zgadza się pragnieniem:
Odsłonić duszę pod pani spojrzeniem,
Przysiąc, że jeśli ganiłem pochody
Gości ciągnących do pani urody,
To nie wrogością do pani popchnięty,
Lecz w uniesieniu czystym i namiętym
Gorejącego...

905

910

ELMIRA

Sądzę, że jedynie
Z troski o moje zbawienie to płynie.

TARTUFFE

(ściska końce jej palców)

Owszem, zapewne i tak rozplówienia...

ELMIRA

Uff! Jak pan ściska.

TARTUFFE

Nadmiar uniesienia.
Nigdy nie chciałem w niczym pani szkodzić
I już bym raczej...

915

(kładzie jej rękę na kolanie)

ELMIRA

Co ta dłoń tu robi?

TARTUFFE

Miękkość materii tej sukni podziwiam.

ELMIRA

Ach! Proszę przestać, jestem łaskotliwa.
(odsuwa swoje krzesło, a Tartuffe przysuwa swoje)

TARTUFFE

Boże, koronki jakież są ozdobne!
Dziś się wyrabia rzeczy precudowne,
Jak nigdy dotąd, w sposób wyjątkowy.

920

ELMIRA

To prawda. Wróćmy do naszej rozmowy.
Ponoć mąż, z własnym nie licząc się słowem,
Chce córkę panu dać. Tak? Niech pan powie.

ORGON (z kłótkami)
po spacerze

TARTUFFE

Wspomniał mi o tym, ale mówiąc szczerze,
To nie jest szczęście, do którego mierzę,
Bo inne wdzięki, niezwykle, unoszą
Moje pragnienia ku innym rozkoszom.

925

ELMIRA

Bo obce panu ziemskie przywiązanie.

TARTUFFE

Pani, mam w piersiach serce, a nie kamień.

930

ELMIRA

Każda myśl pańska ku Niebu zmierzała
Wolna od ziemskich pragnień; tak myślałam.

ORGON

TARTUFFE

Miłość, co piękna szuka tam, w wieczności,
Nie stawia tamy doczesnej miłości;
~~Zmysły tak łatwo potrafią ulegać~~
~~Doskonałości pełnym dziełom Nieba,~~
~~Które odbija w każdej z was swe barwy;~~
~~Tobie najrzadsze powierzyło skarby;~~
~~A piękno, które na ciebie przelewa,~~
~~Porywa serca i oczy zdumiewa.~~

935

I widząc ciebie, wzorze stworzeń bożych,
Wielbiłem Tego, który wszystko stworzył
I pokochałem ten portret o rysach,
W które najpiękniej swoje własne wpisał.

940

Zląkłem się ognia, co trawił mnie skrycie,
Myśląc, że chce mnie usidlić kusiciel,
Chciałem uciekać od twego spojrzenia,
Jak od zawady na drodze zbawienia.

945

SPIEWA

Wreszcie pojąłem, o, godna miłości,
Że się nie muszę bać tej namiętności,
Że ją z czystością zgodzić jestem w stanie
I stąd tu, teraz serca rozkielznanie.

950

Jestem, wyznaję, zuchwały nad miarę,
Że śmiem ci serce złożyć na ofiarę;
~~Ufam jedynie miłosierdziu twemu,~~
~~Nie swym zasługom, nie sobie słabemu.~~

955

~~W tobie nadzieja, radość, ukojenie,~~
~~Moja udręka lub moje zbawienie.~~
~~Możesz rozstrzygnąć jednym słowem swoim~~
~~O moim szczęściu lub nieszczęściu moim.~~

960

ELMIRA

GABI

Wyznanie, owszem, wielce wyszukane,
Lecz nieco, bardzo nieoczekiwane,
Bo pan akurat winien serce spętać
I się przed takim krokiem opamiętać,
Pan, tak pobożny, co mu każdy przyzna...

965

TARTUFFE

Ach! Choć pobożny, to jednak mężczyzna.
Gdy tak niebiańskie powaby dostrzeżę,
Serce nie myśli, po prostu ulega.
Że ja to mówię, wiem, wierzyć się nie chce,
Ale ja w końcu aniołem nie jestem. 970
Jeśli mi pani ma za złe te słowa,
Własnej urodzie proszę podziękować.
~~Jej blask, jej splendor, więcej niż człowieczy,~~
~~Winne, żem pani w myślach się polecik;~~
Spojrzenie boskie, miękkie, niebywałe 975
Złamało wreszcie serce zatwardziałe,
Łzom się oparło i postom, i modłom,
Ku tobie wszystkie me pragnienia zwiódło.
Mówilem o tym wzrokiem, westchnieniami,
Teraz powtarzam wyraźniej: słowami. 980
Jeśli na sługę swego niegodnego
Wejrzysz łaskawie, i na mękę jego,
I w swej dobroci zechcesz ją uciszyć,
Zniżyć się do mnie, który jestem niczym,
O, łaski pełna, moje przywiązanie 985
Przewyższy wszystko, co jest dotąd znane.
Niesławy też się nie musisz obawiać,
Przy mnie się pani na nią nie wystawia.
Marzenie kobiet, dworsey donżuani,
W czynach i słowach nieumiarkowani, 990
Głośno o każdym swoim kroku krzyczą,
Chępią się każdą najmniejszą zdobyczą,
Ich głupi język świątynię znieważa,
Gdy serce kornie klęczy u ołtarza.
Ale my wiemy, jak kochać się trzeba: 995
Zawsze po cichu, więc można się nie bać,
Bo, o cześć dbając nieposzlakowaną,
Chronimy także osobę kochaną
I można sobie zapewnić w ten sposób
Miłość bez lęku, rozkosz bez rozgłosu. 1000

ELMIRA

Słucham uważnie, jak pan tu rozprawia;
Dość pan dosadnie do duszy przemawia.
Pan się nie boi, że o tych zalotach
Donieść mężowi przyjdzie mi ochota u(h) 1005
I wskutek pańskich miłosnych płomieni
Uczucia swoje dla pana odmieni?

TARTUFFE

Znam dobroć pani i wiem, że ta śmiałość
Ma prawo liczyć na wyrozumiałość,

Że wybuch, co cię spokoju pozbawił,
Wybaczysz, wiedząc, jak człowiek jest słaby, 1010
I sama, patrząc na ciało swe, przyznasz,
Że nie oślepiłem, że jestem mężczyzna.

ELMIRA

Inne inaczej by te pańskie słowa
Przyjęły; ja chcę rozsądek zachować. 1015
Nie powiadomię o tym męża mego;
W zamian od pana oczekuję czegoś:
By bez wybiegów, w sposób jasny, szczerzy,
Żądał pan ślubu Marianny z Walerym
I nie pozwolił, by panu czyniono 1020
Nadzieję cudzym szczęściem okupioną,
I...

SCENA 4. – DAMIS, ELMIRA, TARTUFFE

DAMIS

(wychodząc z pokoju obok, gdzie był schowany)

Nie, nie, pani, niechaj świat się dowie.
Słyszałem wszystko, stąd, słowo po słowie.
Chce chyba Niebo, gdy mnie tu kieruje,
Pognębić gada, który krew mi psuje,
Chce, żebym wreszcie odegrał się na nim 1025
Za tę bezczelność, za to zakłamanie,
Otrzeźwił ojca i przed nim postawił
Łotra, co pani o miłości prawił.

ELMIRA

Damisie, niech on przemyśli to sobie,
Zechce zasłużyć na gest, który robię.
Dałam mu słowo, chciej pamiętać o tym;
W skandale bawić się nie mam ochoty.
~~Z tych głupstw kobieta nic sobie nie robi~~
~~I nie zwraca tym głowy mężowi.~~

PRZETŁUMACZENIE ORGONA
1030
[S.N. ZIELONE]

DAMIS

Pani ma swoje powody, ja swoje 1035
I tak postąpię, jak mi każą moje.
Jego oszczędzić? To są czyste kpiny.
Bezczelna buta tego bigociny
Zbyt długo miała mój słuszny gniew za nic,
Dom wywracała do góry nogami. 1040
Zbyt długo oszust ojca za nos wodził

I Waleremu i mnie w drogę wchodził.
Nie może łajdak ojcem rządzić więcej
I samo Niebo daje mi go w ręce,
Za tę okazję wdzięczność mu wyrażam, 1045
Trzeba ją chwycić, kiedy się nadarza;
Gdyby się wymknął, ja sam bym zawinił,
Gdy, mogąc działać, nie bym nie uczynił.

ELMIRA

Damisie...

DAMIS

Proszę, nie, nie, muszę teraz
Zaufać sobie. Radość mnie rozpiera. 1050
Nie sprawią tego żadne pani słowa,
Żebym z rozkoszy zemsty zrezygnował.
O, i za chwilę będzie już po sprawie;
Teraz nareszcie na swoim postawię.

SCENA 5. – ORGON, DAMIS, TARTUFFE, ELMIRA

DAMIS

Na powitanie mamy coś dla ojca; 1055
Bo zasłała właśnie rzecz zdumiewająca:
Ten pan docenił, że ojeiec mu sprzyja
I ładnie ojcu płaci za tę przyjaźń.
Tak wielką ojcu okazuje miłość,
Że zhańbić ojca chciał tutaj przed chwilą. 1060
Byłem tu, kiedy do pani kierował
Zdrożnej miłości obelżywe słowa.
Pani zbyt spokój i dyskrecję lubi
I bardzo chciała, by o tym nie mówić.
Ja nikczemności nie mogę pobłażać, 1065
Bo mileżąc o tym, ojca bym znieważał.

ELMIRA

Tak, takim głupstwem, jeszcze raz to powiem,
Nie trzeba spędzać mężowi snu z powiek
I nie tak wcale trzeba honor chronić; 1070
Wystarczy, jeśli umiemy się bronić.
Takie, Damisie, mam w tej sprawie zdanie.
Milczałbyś, mając do mnie zaufanie.

ORGON

O Nieba, czyżby prawdą to być miało?

TARTUFFE

Tak, bracie, jestem łajdakiem, zakałą,
 Nędznym grzesznikiem przeżartym do kości 1075
 Złem i występkiem; tylu nieprawości,
 Zbrodni, takiego ich nagromadzenia,
 Jak w moim życiu, nie widziała ziemia.
 Widzę, że Niebo odwet teraz bierze
 I tu mnie za to stawia pod pręgierzem. 1080
 O jakkolwiek podłość posądzony
 Byłbym bezczelny, gdybym chciał się bronić.
 Wierz w to, co mówią, nie hamuj się w gniewie
 I jak zbrodniarza wygnaj mnie od siebie.
 Nie większa hańba będzie mym udziałem 1085
 Od tej, na którą już zasługiwałem.

ORGON

(do syna)

A, lotrze, taką pogłoską fałszywą
 Ty śmiesz cień rzucać na jego uczciwość?

DAMIS

Co? Ta obłudna pokora gotowa
 Sprawić, że ojciec...

ORGON

Młsz, gadzie, ni słowa. 1090

TARTUFFE

Ach, daj mu mówić, niesłusznie go winisz,
 Gdybyś mu wierzył, lepiej byś uczynił.
 Czemu w tej sprawie jesteś mi powolny?
 Czy wiesz, do czego potrafię być zdolny?
 Powierzchnością dajesz się zwieść, gestem? 1095
 I przez to wierzysz, że ja lepszy jestem?
 Wierzysz pozorom, nazbyt łatwo błądzisz,
 Ja jestem wszystkim, lecz nie tym, czym sądzisz.
 Choć widzą we mnie człowieka prawego,
 Prawda jest inna: jestem do niczego. 1100
(zwracając się do Damisa)
 Tak, mów, mój synu, nazwij przeniewiercę,

Podłym, zepsutym, złodziejem, mordercą,
Najgorszych obelg przeciwko mnie użyj,
Ja nic nie powiem, bom na nie zasłużył.
I na kolanach chcę, z upokorzeniem,
Za zbrodnie życia cierpieć poniżenie.

1105

ORGON
(do Tartuffe 'a)

Bracie, wystarczy.

(do syna)

Nie żałujesz teraz,

Łotrze?

DAMIS

Co? Ojciec aż tak się nabierać...

ORGON

Zamilez, kanalio.

(do Tartuffe 'a)

Błagam, ach, wstań, bracie!

(do syna)

Gadzie!

DAMIS

On...

ORGON

Zamilez,

DAMIS

Szlag mnie...! Co? To ja się...

1110

ORGON

Jak powiesz słowo, połamię ci kości.

TARTUFFE

Bracie, na Boga, pohamuj się w złości.
Wolę, by spadły wszelkie plagi na mnie,
Niżby draśnięcie on miał cierpieć za mnie.

ORGON

ORGON

(do syna)

Łotrze!

TARTUFFE

Daj pokój, bo ja się ujmuję
Za nim, klękając...

1115

ORGON

(do Tartuffe'a)

Nie! Chyba żartujesz?

(do syna)

Patrz, jak on dobry.

DAMIS

Więc...

ORGON

Milez.

DAMIS

Co? Ja...

ORGON

Nie mów.

Chcesz mu zaszkodzić i dobrze wiem czemu.

Bo przeciw niemu chorzy z nienawiści

Jesteście, dzieci i żona, i wszyscy.

1120

Chcecie bezwstydnie, na wszelkie sposoby

Pozbyć się z domu tej świętej osoby.

Gdy wy go chcecie do odejścia zmusić,

Ja zrobię wszystko, by się stąd nie ruszył

I z moją córką ślubem go złączymy,

1125

Żeby poskromić butę tej rodziny.

DAMIS

Z nim? do małżeństwa chce ją ojciec zmusić?

ORGON

Tak, łotrze, dzisiaj, żeby was rozjuszyć.

A, zobaczycie! przeciw wszystkim stanę.

I każę słuchać, bo jestem tu panem.

1130

No, już, odszczekuj, szuj, pomówienie,
Do nóg mu padnij, proś o przebaczenie.

p.w. do KURTYNY
do odurzenia K.

DAMIS

Kto? Ja łobuza za szalbierstwa jego...

ORGON

A! nie chcesz, łajzo, i lżysz go do tego?
Dajcie mi pałkę!

(do Tartuffe'a)

Przestań mnie wstrzymywać.

1135

(do syna)

Wyjdź z mego domu, nie chcę cię widywać.
Żebyś śmiałości powrócić tu nie miał.

DAMIS

Tak, wyjdę, ale...

ORGON

No, już cię tu nie ma.
Dziś cię pozbawiam, kanalio, praw syna,
A na dodatek jeszcze cię przeklinam.

1140

SCENA 7. - ORGON, TARTUFFE

ORGON

Świątą osobę w ten sposób znieślawić!

~~---~~ [MAJTKI DAMISA LECA]

TARTUFFE

Wybacz mi, Niebo, ból, jaki mi sprawił.

(do Orgona)

Ach, nie wiesz, bracie, jak mnie to zasmuca,
Że mnie przed tobą błotem się obrzuca

ORGON

Ach, tak!

TARTUFFE

Niewdzięczność, o której myśl sama
Tak bardzo boli, że dusza znekana...
Taką mnie grozą... Serce mi zamiera,

1145

Nie mogę mówić i chyba umieram.

DAMISA
PRZEJAZD V ROWEREM

ORGON

(biegnie we łzach do drzwi, za które wypędził syna)

To bydlę! Szkoda, że cię oszczędziłem,
Że cię na miejscu nie ukatrupiłem.
Bracie, uspokój się, nie bądź tak smutny.

1150

TARTUFFE

Dosyć już, dosyć tych bolesnych kłótni.
Patrzę na zamęt, jaki tutaj robię
I myślę, bracie, że muszę pójść sobie.

ORGON

Jak to? Żartujesz?

TARTUFFE

Nie znoszą mnie tutaj
I chcą, byś przestał mej wierności ufać.

1155

ORGON

Co z tego? Czy ich słucha serce moje?

TARTUFFE

Nie zaprzestaną i tego się boję;
A te donosy, których dziś słuchasz,
Następnym razem trafią ci do ucha.

1160

ORGON

Nie, bracie, nigdy.

TARTUFFE

Ach, bracie, pamiętaj
Że żona męża bez trudu opęta.

ORGON

Nie, nie, nie.

TARTUFFE

Pozwól, odejdę, pokażę,

Jak bezpodstawne są te ich potwarze.

ORGON

O moje życie tu idzie, zostajesz.

1165

TARTUFFE

No, dobrze! więc się z pokorą poddaję.
Gdybyś chciał jednak...

ORGON

Ach!

TARTUFFE

Tak, już, ni słowa.
Wiem, jak w tej sprawie trzeba się zachować.
Honor jest kruchy, więc przyjaźń wymaga,
Bym do podejrzeń powodów nie dawał
Będę twej żony unikał i chyba...

1170

ORGON

Nie, na złość wszystkim będziesz ją widywał.
Jak ja uwielbiam szarpać ludziom nerwy.
Chcę, by was razem widziano bez przerwy.
Więcej, niech widzą, jak ja gardzę nimi:
Ty będziesz moim dziedzicem jedynym
I zrobię wszystko, żeby jeszcze dzisiaj
Cały majątek na ciebie przepisać,
Bo zięć mój przyszły i przyjaciel pewny
Jest dla mnie droższy niż syn, żona, krewni.
Tak proponuję; czy nie przyjmiesz tego?

1175

1180

TARTUFFE

We wszystkim niech się dzieje wola Niebios.

ORGON

Nieborak. Chodźmy zapisu dokonać,
A ludzka zawiść niech z wściekłości skona.

1. WOKAL GABI COŁAZ GŁOŚNIEJ
2. PODEJŚCIE DO KANADY -
SIADA JA → KURTyna
ODPACZ

PRZERWA

52 minuty

SAMOCHOÓD. USTAWIĆ

Z A SYBĄ TYLNĄ

ZABRAĆ NEON I SKUTER

1. ŚWIATŁO WIDOWNI SCHODZI

2. FORTEPIAN + PLACZ

3. KURZYNA OTWORZYĆ

ROWER PRZYGOTOWAĆ W PR. KIESZENI

2 PAPIEROŚY, ŚWIECZKA NA STOLICZKU DWIERAMNY
POPIELNICZKA + ZAPALNICZKA

PIŁA ELEKTRYCZNA PRZY PULPICIE

ZEBAR "KRAKÓW" 20 MINUT DOTYK

ZAMENAĆ KLAPY DYMOWE

STOŁKI BAROWE PODNIESIONE MAX.

3 NALANE SUCIANEŃKI NA BARCU

* ZABRAĆ KSIĘŻA ZE SCENY

POSTAWIĆ SINGERA PRZED ŁODZIĄ

NEON ↑ TABORECZKI I WENTYLATOR ODSUNĄĆ
NA MIEJSCE

MIKROFONY: MARCIN - 2.
TADK - 3.

p. u. do KLEANTY
do wyciągu z wyjątkiem do podzielenia K.

KLEANT, TARTUFFE

AKT IV

ELMIRA, DOPYNA
MARIANNA, SARA (fortepian)

SC. 1. KLEANT, TARTUFFE

I PLACZ (17) (samochód)

KLEANT

(na kanapie)

~~Tak, że to skandal, tak się o tym mówi,~~ 1185
~~I że pan tutaj nie ma się czym chlubić.~~
 W porę trafiło nam się to spotkanie,
 Bo chcę powiedzieć jasno swoje zdanie.
~~Pomijam wszystkie szczegóły tej sprawy;~~
~~Z najgorszej strony chciałbym ją przedstawić.~~ 1190
 Choćby i Damis postąpił nieładnie
 I posądzono pana bezzasadnie,
 Czy chrześcijanin nie wybacza obelg
 I czy nie stłumi żądy zemsty w sobie?
 I pan dopuści, bo się pan z nim skłócił,
 By ojciec syna z domu miał wyrzucić? 1195
~~Wprost panu mówię, kogośkolwiek spytać,~~
~~Dla wszystkich jest to rzecz nieprzyzwoita.~~
 Niech pan usłucha, załagodzi swary
 I nie przebiera w całej sprawie miary. 1200
 Z myślą o Bogu niech pan gniew odrzuci
 I syna z ojcem do zgody przywróci.

20.21

p. u. do wyjątki

TARTUFFE

Cóż! Ja naprawdę z serca chciałbym tego:
 Nie chowam żadnej urazy do niego;
 Wszystko wybaczam, niczego nie ganię, 1205
 Chciałbym mu służyć z największym oddaniem;
 Lecz to by było sprzeczne z wolą Nieba,
 Jeśli on wróci, mnie stąd odejść trzeba.
 Po tym, jak zrobił tę rzecz niesłychaną,
 Nasze współzycie źle by odbierano. 1210
 Bóg wie, co ludzie pomyśleć są w stanie!
 Mogą powiedzieć, że to zakłamanie,
 Że, winnym będąc, miłosierdzie teraz
 Udać próbuję dla oskarżyciela,
 Że się go boję, chcę z bliska pilnować 1215
 I skłonić, żeby milczenie zachował.

II PLACZ (17)

KLEANT

~~To, proszę pana, są zwykłe wykręty,~~
~~Zbyt naciągnięte są te argumenty)~~
 Pan chce wyręczać Niebo? A dlaczego?
 Bez nas nie umie ukarać winnego? 1220
 Zemstę niech jemu pan zostawi, jemu,
 I myśli o tym, że ono winnemu
 Wybaczać każe; a ludzki sąd – nieczym,
 Gdy pan się z Nieba nakazami liczy.
~~Jak to? Dlatego, że coś mogą mówić,~~ 1225
~~Dobrym uczynkiem nie wolno się chlubić?~~

Nie, nie, trzymajmy się nakazów Nieba,
O nic innego troszczyć się nie trzeba.

ARGON

TARTUFFE

Powtarzam: z serca wybaczam całego.
Tak czyniąc, czynię, co mi każe Niebo.
Lecz po tej jego dzisiejszej zniewadze
Niebo nie każe, bym mieszkał z nim razem.

1230

KLEANT

A każe ono panu potraktować
Poważnie ojca lekkomyślne słowa,
Przyjąć od niego dar z cudzej własności,
Do której panu praw nie wolno rościć?

1235

TARTUFFE

Tym, co mnie znają, nie przejdzie przez głowę,
Że chciwość może być tego powodem.
Dla mnie są dobra tego świata niczym
I nie olśniewa mnie ich blask zwodniczy;
Jeśli się godzę i z rąk ojca dzisiaj
Przyjmuję wszystko, co na mnie przepisał,
To, prawdę mówiąc, ponieważ się lękam,
Że się to dobro znajdzie w podłych rękach,
Że w rękach ludzi, którzy je podziela,
Może zbrodniczym służyć potem celom,
A nie posłuży, jak ja pragnę tego,
Na chwałę Niebios, dla dobra bliźniego.

1240

1245

KLEANT

Zbędne skrupuły; inne, drogi panie,
Może mieć prawny spadkobierca zdanie.
Pan mieć nie musi zmartwienia żadnego,
Jego majątek i ryzyko jego.

1250

~~— Lepiej, by go użył w sposób głupi,
— Niż by mówiono, że pan go obłupił.~~

Dziwi mnie tylko, że pan tak bez słowa
Pozwolił sobie to zaproponować;
Bo czy prawdziwa wiara podpowiada,
Jak spadkobierców legalnych okradać?
Jeśli chce Niebo, by pan nie był w stanie
Przemóc się, dzielić z Damisem mieszkanie,
Nie lepiej zrobić, jak rozsądny człowiek,
I stąd samemu spokojnie pójść sobie?
Niż by przez pana, całkiem wbrew sensowi,
Ojciec pokazał drzwi swemu synowi?

1255

1260

— III PLAC
— WYCIĄG [SW. ZIELONE]
Z MYJKA

Proszę mi wierzyć, mądre, nie uparte,
Pańskie...

1265

TARTUFFE

Przepraszam, jest już wpół do czwartej,
Mam obowiązki wobec mojej wiary,
Więc, pan daruje, muszę się oddalić.

KLEANT

A!

SCENA 2. – ELMIRA, MARIANNA, DORYNA, KLEANT

DORYNA

Niech pan też się o nią upomina,
Błagam, bo męki przeżywa dziewczyna.
Ślub, który ojciec na wieczór naznaczył,
W coraz ją głębszej pograża rozpaczy.
Idzie tu. Razem weźmy się do rzeczy,
Żeby podstępem czy siłą zniweczyć
Zamiar, co wzbudza takie zamieszanie.

WYCIEG 4¹²⁷⁰ [zł. 2 złona]
→ ZABRAĆ JAKOŚĆ

1275

SCENA 3. – ORGON, ELMIRA, MARIANNA, KLEANT, DORYNA

ORGON

~~A! Świetnie, tutaj jest całe zebranie.~~
(do Marianny)

Przyniosłem kontrakt, którym cię ubawię,
Bo wiesz już, w jakiej sporządzony sprawie.

MARIANNA
(na kolanach)

Ojcze, w rozpaczy błagam cię przed Bogiem,
Na wszystko, co jest sercu twemu drogie:
Masz do mnie prawo, ustąp o krok mały,
Pozwól uczuciom, by cię nie słuchały,
Bym nie musiała skarżyć się przed Niebem
Na to, co przecież dostałam od ciebie,
Nie na to, ojcze, to życie mi dałeś,
Żebym je teraz przepłakała całe.
Gdy wbrew nadziejom zabraniasz mi teraz
Żyć z tym, którego kochać się ośmielam,
Oszczędź mi męki, u nóg twoich proszę,

1280

1285

Życia z człowiekiem, którego nie znoszę, 1290
Więszego bólu już mi nie zadawaj,
Surowo swoje egzekwując prawa.

— **ORGON** —
(czując, że mięknie)

— Trzymaj się serce, precz, ludzka słabości. —

MARIANNA

~~Kochaj go, mnie to nie sprawia przykrości,~~
~~Mów o tym głośno, daj swą własność całą,~~ 1295
~~Dodaj mój posąg, jeśli to za mało,~~
Oddam ci wszystko, co mam, rękę słowem,
Tylko nie sięgaj po moją osobę,
Niechaj zamknięta za klasztorną kratą
Dni swych dokończę, pozwól mi choć na to. 1300

ORGON

No, proszę, nagle pędzi do klasztoru,
Kiedy jej ojciec zabrania amorów!
Wstawaj! Im bardziej niechętnie mu serce,
Tym twa zasługa warta będzie więcej:
Umartwiaj zmysły w tym właśnie małżeństwie 1305
I mnie już nie nudź, bo mi głowa pęknie.

DORYNA

Jak to...

ORGON

Ty cicho, mów z równymi sobie,
A przy mnie słowa jednego nie powiesz.

KLEANT

Jeśli pozwolisz, radziłbym jednakże...

ORGON

Najlepsze w świecie są twe rady, szwagrze, 1310
Zawsze rozsądne, i ja je szanuję,
Lecz nie skorzystam z nich, bardzo żałuję.

ELMIRA
(do męża)

Nie wiem, co mówić; twoje zaślepienie,

Gdy na to patrzę, wprawia mnie w zdumienie.
Jak mu się ciebie omamić udało,
Że nam nie wierzysz w to, co dziś się stało.

1315

ORGON

Mnie wokół palca nie da się owijać.
Mój syn, ten łobuz, ja wiem, że mu sprzyjasz,
Zastawić sidła chciał na nieboraka,
A ty nie chciałaś, żebym się połapał.
Żeby ci wierzyć, zbyt spokojna byłaś,
Taka rzecz bardziej by cię poruszyła.

1320

ELMIRA

TARTUFFE

To, że ktoś miłość nam swoją wyjawia,
Nasz honor zaraz pod bronią ma stawiać?
Trzeba od razu, jeśli coś go zrani,
Zabijać wzrokiem, ciskać obelgami?
Ja takie rzeczy ważę sobie lekce,
Skandali bowiem nie lubię i nie chcę.
Skromność uprzejma może być i budzi
Mój sprzeciw oschła, stroniąca od ludzi,
Wyniosła cnota tych pań, które za nic
Twarz rozdrapują zaraz paznokciami.
Uchroń mnie, Boże, od takiej skromności.
Chcę być uczciwą lecz bez zapiekłości;
Sądzę, że można jednym chłodnym słowem
Równie dobitnie wyrazić odmowę.

1325

1330

1335

ORGON

A ja wiem swoje, więcej mi nie trzeba.

ELMIRA

Jeszcze raz mówię: twój stan mnie zdumiewa.
Nie chcesz mi wierzyć; a jeśli tak zrobię,
Byś mógł to widzieć, to co wtedy powiesz?

1340

ORGON

Widzieć?

ELMIRA

Tak.

ORGON

Bzdura.

ELMIRA

Co nam powiesz o nim,
Kiedy zobaczysz wszystko, jak na dłoni?

ORGON

Gadanie...

ELMIRA

Co za człowiek! Nie chcę weale
Mówiąc to, żebyś nagle dał nam wiarę,
Ale przypuścimy, że ja cię gdzieś schowam,
Skąd będziesz słuchać mógł i obserwować,
Co wtedy o tym człowieku nam powiesz?

1345

ORGON

To powiem wtedy, że... no... nic nie powiem,
Bo to nieprawda.

ELMIRA

Raz z tym skończyć trzeba,
Zbyt długo już mnie o fałsz podejrzewasz;
Jedynie po to, by ci tego dowieść
Tę grę podejmę; obejrzyśz to sobie.

1350

ORGON

Niech będzie, pokaż swoją pomysłowość,
Wywiąż się z tego, trzymam cię za słowo.

ELMIRA

Sprowadź go tutaj.

DORYNA

~~To jest chytra sztuka,
Nie będzie pani łatwo go oszukać.~~

1355

ELMIRA

~~Nie, gdy ktoś kocha, podejść go nietrudno,
Siła zastawi jego własną próżność.
Niech do mnie zejdzie.~~

(do Kleanta i Marianny)
Zostawcie nas samych.

SCENA 4. – ELMIRA, ORGON

ELMIRA

Ten stół przysuńmy, pod nim cię schowamy. 1360

ORGON

Jak to?

ELMIRA

Bo tu się dobrze ukryć możesz.

ORGON

Czemu pod stołem?

~~ELMIRA~~

Daj mi działać, Boże!

~~Wiem, co chcę zrobić, przekonasz się zaraz.~~
~~Mówię ci, wejdź tam i tylko się staraj,~~
~~Żeby nie spostrzegł twojej obecności.~~ 1365

ORGON

~~Aż sam się dziwię własnej uległości.~~
~~Ale chcę widzieć, jak poradzisz sobie.~~

ELMIRA

~~Sądę, że po tym już mi nic nie powiesz.~~
(do męża, który jest pod stołem)

Poruszę sprawy drażliwe, uważaj;
Niech w żaden sposób to cię nie obraża. 1370

Pozwól mi mówić to, co będę chciała,
By cię przekonać, tak jak obiecałam.
Chcę, skoro jestem zmuszona do tego,
Czułość udając, zedrzeć maskę z niego,
Pochlebstwem jego pragnienia rozpalić, 1375

Dać mu swobodę, by się rozzuchwalił.
Żeby się odkrył, tylko o to chodzi,
Będę go swoją wzajemnością zwodzić
I zaprzestaną, kiedy mi dasz wiarę.
Dojdziemy, dokąd ty zechcesz, nie dalej. 1380

~~Ty sam położysz kres jego zapalom,~~

~~Gdy tylko uznasz, że już dość się stało.~~
~~Oszczędź mnie, nie daj żony upokorzyć~~
~~Bardziej, niż trzeba, byś oczy otworzył.~~
O sobie pomyśl, sam masz zdecydować, 1385
Czy... Idzie. Teraz porządnie się schowaj.

SCENA 5. – TARTUFFE, ELMIRA, ORGON

TARTUFFE

Podobno pani mówić ze mną życzy.

ELMIRA

Tak. Chcę coś panu zwierzyć w tajemnicy.
Proszę drzwi zamknąć i spojrzeć dokoła,
Czy nikt nas tutaj zaskoczyć nie zdoła. 1390

To, co się wcześniej stało, jest na pewno
Ostatnią rzeczą teraz nam potrzebną.

Co za przygoda, jak niespodziewana!
Kiedy wszedł Damis, zlekłam się o pana.

Pan sam wysiłkom przyglądał się moim, 1395
By mu przeszkodzić, by go uspokoić.

Byłam stropiona i w tym stanie rzeczy
Nie wpadłam na to, żeby mu zaprzeczyć,
Lecz to na dobre wyszło ostatecznie
I, dzięki Niebu, jest nawet bezpieczniej. 1400

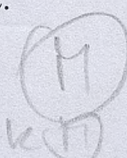
Burza minęła, bo mąż panu ufa,
O podejrzeniach nawet nie chce słuchać.

By sobie zakpić z plotek i skandali
Chce, byśmy razem ciągle przebywali.

Nie narażając się więc na przyganę 1405

Mogę zamknięta być sam na sam z panem,
Otworzyć duszę nazbyt może chętną,
By odpowiedzieć na pańską namiętność.

TARTUFFE

Ta mowa dość jest trudno zrozumiała, 
Poprzednio inny ton pani przybrała. 1410

ELMIRA

Ach, jeśli pana odmowa zniechęca,
Jak pan wie mało o kobiecych sercach!
O tym, co mówią, gdy się tak nieśmiało
Próbują bronić, jakże pan wie mało.

~~Skromność nam zawsze w tych chwilach zmieszania~~ 1415
~~Ofiarowaną czułość przyjąć wzbrania.~~

Przychodzi miłość i chcemy pójść za nią,
 Lecz wstyd się zwykle sprzeciwia wyznaniom.
 Stawiamy opór, ale widać po nim,
 Że tak naprawdę serce się nie broni, 1420
 Że naszym chęciom przeczą tylko słowa,
 Że obietnicą jest taka odmowa.
 Może wyznanie to za śmiało nieco
 I mało zważam na skromność kobiecą,
 Ale jeżeli już to powiedziałam, 1425
 Czy bym Damisa tak powstrzymywała,
 Czy bym słuchała do końca życzliwa,
 Kiedy pan serce mi ofiarowywał,
 Niech pan sam powie, tak bym postąpiła,
 Gdyby niemila ta ofiara była? 1430
 A kiedy pana odwieść próbowałam
 Od tego związku, o którym słyszałam,
 Cóż mogły znaczyć takie nalegania,
 Jeśli nie inny wobec pana zamiar
 I że to przykre, gdyby się musiało 1435
 Dzielić się sercem, gdy chce się mieć całość.

TARTUFFE

To bez wątpienia wielka radość, pani,
 Usłyszeć słowa takie z ust kochanych,
 To miód, gdy słucham ich, zmysły się sycą
 Nikomu dotąd nieznaną słodyczą. 1440
 Być miłym pani, tego chcę, nic więcej,
 Pani uczucie w zachwyty wprawia serce;
 Ale to serce, proszę się nie gniewać,
 Śmie w swoje szczęście nieco powątpiewać.
 Być może pani podstępem próbuje 1445
 Zerwać ten związek, który się szykuje.
 Jeśli mam mówić całkiem szczerze z panią,
 To nie zaufam pani słodkim zdaniom,
 Póki tej łaski, o której tak marzę,
 Nie tylko w słowach pani nie okaże, 1450
 By niezachwiana była moja wiara —
 W pani życzliwość, która mnie zniewala.

ELMIRA

(kaszle, żeby zwrócić uwagę męża)

Co? Pan tak prędko chce, by czułość całą
 Serce od razu panu okazało?
~~Choć się na takie zdobywam wyznania,~~ 1455
~~Najmiłsze, jeszcze mało to dla pana,~~
 Uczynić zadość mogłabym jedynie
 Wtedy, gdy wszystko dla pana uczynię?

TARTUFFE

Im kto mniej godny, tym mniej oczekuje.
Na samych słowach miłość nie buduje. 1460

~~W los pełny chwwały przedwczesne by było~~
~~Wierzyć naiwnie, nim się go przeżyło.~~
Ja wątpię, łaski wart będąc tak mało,
W taką nagrodę za swoją zuchwałość (17)
I nie uwierzę w to, chyba że pani 1465
Moje uczucia przekona faktami.

ELMIRA

Mój Boże, miłość pańska jest tyranem
I w moich myślach sieje taki zamęt!
Kiedy na serce z całą furią spadnie,
Jakże gwałtownie żąda, czego pragnie! 1470

~~Jak to? Czy zawsze ulce panu trzeba,~~
~~Nawet przez chwilę odetchnąć pan nie da?~~
~~Tak bezlitośnie, tak twardo wymagać~~
~~Tego, co chce się mieć, czy to wypada?~~
~~I tak naciskać korzystając z tego,~~ 1475
~~Że ktoś tak wielką słabość ma do niego?~~

TARTUFFE

Gdy moje hołdy są pani tak drogie,
To co przeszkadza, by mi tego dowieść?

ELMIRA

Jak na to przystać i pozostać w zgodzie
Z Niebem, o którym mówi pan nam co dzień? 1480

TARTUFFE

Jeśli jedyną przeszkodą jest Niebo, (17)
Dla mnie usunąć ją, to nic wielkiego,
Tym serca sobie kępować nie trzeba.

ELMIRA

Lecz tak nas straszą nakazami Nieba!

TARTUFFE

To śmieszne lęki, rozproszyc je mogę, 1485
Wiem, jak skrupuły takie można obejść
Pewnych radości Niebo wzbrania, zgoda,
(mówi to lotr)

Lecz z nim jest także możliwa ugoda,
W razie potrzeby są pewne sposoby,
Żeby rozluźnić sumienia okowy, 1490
Żeby czystością, co z intencji płynie,
W dobro zamienić zło zawarte w czynie.
Te tajemnice mogę pani zdradzić,
Niech pani tylko da się poprowadzić,
Bez trwogi spełnić me pragnienia proszę, 1495
Ja odpowiadam, ja winę ponoszę.
Jak pani kaszle.

ELMIRA

To mnie wyczerpuje.

TARTUFFE

~~A może pani Lukrecji skosztuje?~~

ELMIRA

~~To uporeczywy katar i nie leczę,
Żeby pomogły tu jakieś słodycze.~~ 1500

TARTUFFE

To bardzo przykre.

ELMIRA

Nie do wytrzymania.

TARTUFFE

Więc łatwo rozwiązać te pani wahania:
To przecież będzie tajemnica nasza,
Zło jest w tym tylko, że się to rozgłasza;
Gorszenie innych jest obrazą Nieba, 1505
Żeby nie grzeszyć, cicho grzeszyć trzeba.

ELMIRA
(znowu kaszląc)

~~Widzę, że będę musiała się poddać,
Na wszystko zgodzić, wszystko panu oddać,
Bo może wtedy doczekam się wreszcie,
Że go przekonam, że mi wierzyć zechce.~~ 1510
Nielatwo zdobyć się na coś takiego.
Ja się wbrew sobie posuwam do tego,
~~Lecz gdy z uporem przymuszana jestem,~~

DORYNA, MARIANNA
KLEANT

~~Jeżeli słowa to za mało jeszcze,
Gdy chce się lepszych dowodów w tej sprawie,
To oczekiwać tych nie wolno zawieść.
Gdy przyzwalając zgrzeszę, bo do tego
Ktoś mnie popycha, tym gorzej dla niego.
Nie ja na pewno winę tu ponoszę.~~

1515

P. PERNELLE

TARTUFFE

Skąd, ja ją biorę, spojrzeć na rzecz proszę...

1520

ELMIRA

Gdyby zobaczyć pan mógł, czy czasami
Mojego męża nie ma gdzieś za drzwiami.

TARTUFFE

Nim się przejmować? Gdy o niego chodzi,
To sam się prosi, by go za nos wodzić.
On chce tych spotkań. Ja go tak zrobię,
Ze choćby widział, nie uwierzy sobie.

1525

ELMIRA

Nieważne; proszę, lepiej jednak będzie
Wyjść i dokładnie rozejrzeć się wszędzie.

SCENA 6. – ORGON, ELMIRA

ORGON

(wychodząc spod stołu)

No tak, przyznaję, obrzydliwy człowiek!
Cały się trzęsę, kręci mi się w głowie.

1530

ELMIRA

Co? Już wychodzisz? To za wcześnie przecież,
Chyba żartujesz, wracaj pod serwetę.
Czekaj do końca, by zobaczyć wszystko
Na własne oczy, nie ufaj domysłom.

ORGON

Nie, to najgorszy jest pomiot piekielny.

1535

ELMIRA

Boże, nie wolno być tak łatwowiernym.
Przyznasz mi rację, gdy już pewny będziesz,
Nie śpiesz się zbytnio, bo możesz być w błędzie.
(chowa męża za sobą)

SCENA 7. – TARTUFFE, ELMIRA, ORGON

TARTUFFE

~~Wszystko tu spełnić chce moje pragnienia;~~
~~Przebiegłem wzrokiem tamte pomieszczenia,~~ 1540
~~Nie ma nikogo i dusza z radością...~~

ORGON

(powstrzymując go)

Zwolna! Przyhamuj trochę z tą miłością,
Zbyt cię ponosi. Ach! Człowieku boży!
Ach! Ach! Ty chciałeś tak mnie upokorzyć!
Jak ty sam chętnie za pokusą gonisz! 1545
Żenisz się z córką, a pożadasz żony!
Długo sądziłem, że mi to wmawiano,
Liczyłem na to, że wreszcie przestaną,
Lecz nazbyt jasne jest to, co się stało,
Więcej nie trzeba, to mnie przekonało. 1550

ELMIRA

(do Tartuffe 'a)

Wbrew sobie ja to zrobiłam, musiałam;
Dlatego pana tak potraktowałam.

TARTUFFE

Co, czy ty sądzisz... ?

ORGON

Bez tych uwag, ciszej,
Masz się wynosić, nic już nie chcę słyszeć.

TARTUFFE

Moim zamiarem...

ORGON

Proszę, bez dyskusji. 1555
Zaraz, natychmiast masz ten dom opuścić.

TARTUFFE

Pan go opuści, choć mi rozkazuje:
Dom jest mój, ja to udokumentuję,
Pokażę panu, że nic pan nie wskóra
Tak marnym chwytem, jak ta awantura, 1560
Że źle się wybrał, kto tutaj lżyć chce mnie,
Bo ja szalbierstwo łatwo udaremnię,
Pomszczę Niebiosa; i odpokutują,
Ci, co mi teraz wyjść stąd nakazują.

SCENA 8. – ELMIRA, ORGON

ELMIRA

O co mu chodzi, co znaczy ta mowa? 1565

ORGON

Nie wiem, co robić, bo on nie żartował.

ELMIRA

Jak to?

ORGON

Sam tutaj jestem winny sobie,
Ta darowizna... mać mi się w głowie.

M

"PERFECT DAY"

ELMIRA

Ta darowizna...

ORGON

Akt już sporządzony,
Czymś jeszcze jestem zaniepokojony. 1570

ELMIRA

Czym?

ORGON

Potem powiem. Muszę sprawdzić teraz,
Pewna kasetka czy stąd nie zniknęła.

AKT V
SCENA 2. – DAMIS, ORGON, KLEANT

DAMIS

Co, czy to prawda? Grozi ojcu złodziej?
Już nie pamięta zaznanych dobrodziejstw? 1630
I, co mnie wścieka, jeszcze buta jego
Przeciwko ojcu broń ukuła z tego?

ORGON

Tak, synu, właśnie to najbardziej boli.

DAMIS

Utnę mu uszy, niech ojciec pozwoli.
Z tą bezczelnością nie ma co się bawić, 1635
Niechże więc ojciec mnie to pozostawi,
Ja go zabiję i skończona sprawa.

KLEANT

Otóż to, młodość przez ciebie przemawia.
Zapanuj, proszę cię, nad emocjami,
Bo w naszych czasach, pod tymi rządami 1640
Gwałtem się żadnych spraw nie rozwiązuje.

SCENA 3. – PANI PERNELLE, MARIANNA, ELMIRA, DORYNA, DAMIS,
ORGON, KLEANT

PANI PERNELLE

Jakże się strasznych rzeczy dowiaduję.

ORGON

Na własne oczy te rzeczy widziałem.
Tak płaci za to, że o niego dbałem.
Ja się pochylam nad losem nędzarza, 1645
Daję schronienie, za brata uważam,
Ma u mnie wszystko, niczego nie skąpię,
Córkę mu daję i cały majątek,
A ten szubrawiec, nędzny łajdaczyna
Żonę mi wtedy uwodzić zaczyna 1650
I, jakby mało było tej podłości,
Przeciw mnie mojej używa szczodrości,
Chce mnie zrujnować, korzystając z tego,
Co sam niebacznie zrobiłem dla niego,
Z dóbr moich, które już mu zapisałem, 1655
Wygnać, tam zepchnąć, skąd ja go wyrwałem.

~~DORYNA~~

~~DORYNA~~

P. GODZIC

~~Nieborak!~~

PANI PERNELLE

Synu, nigdy nie dam wiary,
By on mógł żywić tak podle zamiary.

ORGON

Co?

PANI PERNELLE

Zawiść budzi tak zacza osoba.

ORGON

Niby jak matka rozumie te słowa?
Że co?

1660

PANI PERNELLE

Że dziwnie dzieje się u ciebie,
Że on nienawiść ściąga tu na siebie.

ORGON

Co ma nienawiść z tym wszystkim wspólnego?

PANI PERNELLE

Ja powtarzałam ci to od małego:
Cnotę szykany spotykają wszędzie,
Wymrą zawistni, a zawiść żyć będzie.

1665

ORGON

Jak to się wiąże z tym, co zaszło dzisiaj?

PANI PERNELLE

Nie takie brednie będziesz o nim słyszał.

ORGON

Patrzyłem na to własnymi oczami

PANI PERNELLE

Bowiem obmowa nie zna żadnych granic.

1670

p.m. do kartek

ORGON

Matko, za chwilę się wścieknę; powtarzam:
Na własne oczy widziałem zbrodniarza.

PANI PERNELLE

Języki jadę tryskają dokoła,
Na tym padole nic im ujść nie zdoła.

ORGON

To nie ma sensu, niech matka da spokój.
Mam wzrok, wzrok, mówię, nie straciłem wzroku
I wzrok mój widział. Czy muszę to jeszcze
Pięćdziesiąt razy powtórzyć, mam wrzeszczeć?

1675

PANI PERNELLE

Mój Boże, wzrok nasz może łatwo zbłądzić,
Więc po pozorach nie należy sądzić.

1680

ORGON

Szlag mnie...!

PANI PERNELLE

Natura nasza podejrzliwa
Aż nazbyt często dobro złem nazywa.

ORGON

Więc mam nazywać miłością bliźniego
To, że mi żonę chciał ścisnąć?

PANI PERNELLE

Dlatego
Nie będąc pewnym, nie piętnuj człowieka,
By się upewnić, należało czekać.

1685

ORGON

Psia krew! Jak jeszcze upewnić się miałem?
Matka ma za złe, że nie zaczekałem,
Aż ją... przez matkę palnąłbym głupotę.

PANI PERNELLE

To człowiek wiary czystej i głębokiej; 1690
Nie mogę pojąć tego, o czym mowa.
Żeby on zrobić taką rzecz próbował!

ORGON

Wścieknę się! Nie wiem, co bym zrobił, matko,
Gdyby nie była matka moją matką.

DORYNA

Jak sam kto mierzy, tak jemu odmierzą, 1695
Nie chciał pan wierzyć, dziś panu nie wierzą.

KLEANT

Nie traćmy czasu na błahe rozmowy,
Tylko zacznijmy coś w tej sprawie robić.
Gróżb tego lotra bym nie lekceważył.

DAMIS

Co? Czy on może na to się poważyc? 1700

ELMIRA

Nie sądzę, by go prawo chciało chronić,
Jego niewdzięczność widać jak na dłoni.

KLEANT

Nie liczcie na to, on już znajdzie sposób,
By jego racje doszły tu do głosu; DING-DONG 1705
Za mniejsze rzeczy intryga sądowa
W niezłą kabałę potrafi wpakować.
Jeszcze raz mówię: z tym, w co uzbrojony
Tak go rozdrażnić, to błąd z waszej strony.

ORGON

To prawda; trudno. A co zrobić miałem
Na tę bezczelność? No, nie wytrzymałem. 1710

KLEANT

Byłoby dobrze do zgody was obu,
Choć jakiej takiej, doprowadzić znowu.

ELMIRA

Gdybym wiedziała, jaką broń ma w ręce,
To bym spokoju wykazała więcej.
I...

ORGON

Kto to? Spytaj, czego chce ten człowiek.
Akurat teraz wizyty mi w głowie.

1715

SCENA 4. – PAN GODZIC, PANI PERNELLE, ORGON, DAMIS, MARIANNA, DORYNA,
ELMIRA, KLEANT

PAN GODZIC

Dzień dobry, siostrze, spraw, żebym mógł zdanie
Z panem zamienić, błagam.

DORYNA

Nie jest w stanie
Nikogo przyjąć, jest bardzo zajęty.

PAN GODZIC

Ja tutaj gościem nie jestem natrętnym.
Przykrości mu swym przyjściem nie wyrządzę,
Nawet przyjemność sprawię mu, jak sądzę.

1720

DORYNA

Pańskie nazwisko?

PAN GODZIC

Powiedz mu łaskawie,
Że pan Tartuffe mnie przysłał, w jego sprawie.

DORYNA

Pan Tartuffe tego człowieka przysyła.
Grzeczny; jak mówi, będzie panu miła
Rzecz, z którą tutaj przychodzi.

1725

KLEANT

Włec zobacz,
Co to za sprawa i co za osoba.

ORGON

Może przychodzi proponować zgodę.
Z jakim do niego nastawieniem podejść?

1730

KLEANT

W żadnym wypadku gniewem nie wybuchaj.
Gdyby o zgodzie coś mówił, wysłuchaj.

PAN GODZIC

Kłaniam; niech Niebo pańskich wrogów skruszy,
A pana kocha, życzę z całej duszy!

ORGON

~~Ten wstęp uprzejmy chyba zapowiada~~
~~To, co myślałem: że chce się dogadać.~~

1735

PAN GODZIC

Ten dom wciąż darzę uczuciem gorącym.
Byłem tu ojca pańskiego służącym.

ORGON

Wstyd mi, przepraszam, ale nie znam pana
I pańska godność też nie jest mi znana.

1740

PAN GODZIC

Nazwisko: Godzie, jestem Normandczykiem,
Na złość zawistnym – także komornikiem.
Od lat czterdziestu, Niebiosa tak chciały,
Pełnię tę funkcję i zbieram pochwały.
Przychodzę, niech pan pozwoli łaskawie,
Żeby wyroczek doręczyć mu w sprawie...

1745

ORGON

Co? Pan przychodzi...?

PAN GODZIC

O spokój bym prosił.
To jest nakazik, by pan powynosił
Meble, rodzinę zabrał i samemu
Wyszedł, zostawił dom komu innemu,
I to bezzwłocznie, jak w tym, co przynoszę...

1750

ORGON

Ja mam stąd odejść?

PAN GODZIC

Owszem, bardzo proszę.
Dom jest własnością, i dwóch zdań tu nie ma,
Pana Tartuffe`a; zresztą pan zna temat.
Dóbr pańskich on jest właścicielem nowym
Na mocy świetnie spisanej umowy;
Mam ją przy sobie; to sprawę zamyka.

KARTKI SPADAJĄ,

1755

DAMIS

Taką bezczelność rzadko się spotyka.

PAN GODZIC

Nie z panem sprawę mam tutaj, a z panem.
Pan jest rozsądny, grzeczny, zachowanie
Porządnych ludzi rozumie w tych sprawach
I się nie zechce prawu przeciwstawiać.

1760

ORGON

Ale...

PAN GODZIC

Tak właśnie, za milion, wiem o tym,
Pan by do buntu nie nabrał ochoty
I jak uczciwy człowiek, ze spokojem,
Da mi wypełnić obowiązki moje.

1765

DAMIS

Może pan po tym czarnym kaftaniku
Oberwać pałką, panie komorniku.

PAN GODZIC

Niechaj syn milczy lub, jeśli pan woli,
Odejdzie, albo zrobić protokolik
Będę miał przykrość; pana też wyliczę.

(M)

1770

DORYNA

Trudno ugodzić się z panem Godzicem.

PAN GODZIC

Do ludzi zacnych mam ogromną słabość,
Dlatego chciałem zająć się tą sprawą,
By się przysłużyć, zyskać wdzięczność pana,
Żeby innemu nie była oddana,
Bo ktoś, kto pana tak by nie szanował,
Mniej delikatnie mógłby procedować.

1775

ORGON

A co gorszego jeszcze pozostaje,
Niż kazać nam się wynieść?

PAN GODZIC

Czas wam daję

1780

I aż do jutra odraczam, do rana,
Egzekucyjkę, robię to dla pana.
Noc tylko spędzę tu do tego czasu
Z dziesiątką ludzi, cicho, bez hałasu.
Dla formalności mnie należy przynieść
Klucze, nim pan się uda na spoczynek.
Niech pan spokojnie śpi, na samowolę
Z całą pewnością ja tu nie pozwolę.
A rano pan się postara rzecz prosta,
By żaden pański sprządek tu nie został.
Dam swoich ludzi, to same osiłki,
Wyniosą wszystko do ostatniej szpilki.
Uprzejmość trudno jest posunąć dalej.
Traktując pana tak wyrozumiale,
Proszę o równie grzeczne zachowanie
Wobec mnie także i nieutrudnianie.

1785

1790

1795

W AVERY TARTUFFE
OFFICER

ORGON

Dałbym z radością, z przyjemnością całą
Ze sto ludwików z tego, co zostało,
I to w tej chwili, gdyby można było
Pięścią go w mordę palnąć z całą siłą.

1800

KLEANT

Wszystko byś zepsuł.

DAMIS

Nie wytrzymam więcej
Tej bezczelności, aż mnie świerzbą ręce.

DORYNA

Pan ma troszeczkę przygarbione plecy,
To chyba pałką można by wyleczyć.

PAN GODZIC

Za słowa prawo też karać potrafi.
Kobiet dotyczy ten sam paragrafik.

1805

KLEANT

Wystarczy tego, pan będzie łaskawy
Dać te papiery, a nas już zostawić.

PAN GODZIC

Do zobaczenia. Niech was Niebo lubi.

ORGON

A ciebie z tamtym, co cię przysłał, zgubi.

1810

SCENA 5. – ORGON, KLEANT, MARIANNA, ELMIRA, PANI PERNELLE,
DORYNA, DAMIS

ORGON

No i co, matko, wymyśliłem sobie?
Resztę ten nakaz niech matce dopowie.
Czy widzi matka całe kłamstwo jego?

PANI PERNELLE

No, oniemiałam, żeby coś takiego!

DORYNA

Chyba niesłusznie pan go już potępił,
Bo to potwierdza jego zamiar święty:
Miłość bliźniego, w niej szuka spełnienia;
Wiedząc, jak często pieniądz ludzi zmienia,
Zabiera panu w miłosierdziu swoim
To, co na drodze do zbawienia stoi.

1815

1820

ORGON

Zamilez! Czy muszę powtarzać to stale?

ZNAK DLA WACŁEPO
[ŚW. ZIELONE]

KLEANT

Chodźmy; spróbujmy jakieś wyjście znaleźć.

ELMIRA

Trzeba rozgłosić, na co jest gotowy,
Bo to jest przecież zerwanie umowy,
A niełojalność jest tak oczywista, 1825
Że on nie może tego wykorzystać.

SCENA 6. – WALERY, ORGON, KLEANT, ELMIRA, MARIANNA itd.

WALERY

Z przykrą nowiną przyjść jestem zmuszony,
Ale czas nagli; jest pan zagrożony.
Ktoś, z kim mnie łączy bardzo bliska przyjaźń,
Kto wie zarazem, jak ja panu sprzyjam, 1830
~~Dyskretnie, dla mnie tajność lekceważąc,~~
~~Która należna jest państwowym sprawom,~~
Przysłał wiadomość, z której wniosek płynie,
Że pan natychmiast uciekać powinien.
Godzinę temu lotr, co pana zwodził, 1835
Wręczył królowi, chcąc panu zaszkodzić,
Pośród zarzutów, jakie stawia panu,
Kasetkę, którą dla zbrodniarza stanu
Pan przechowywał, jak mówi, wbrew temu,
Co jest poddany winien władcy swemu, 1840
Ja nie wiem, o co pan jest oskarżany,
Lecz wiem, że rozkaz został już wydany;
Jemu zlecono, żeby asystował
Temu, kto pana przyjdzie aresztować.

KLEANT

Po tę broń sięgnął, dzięki tym zabiegom 1845
Chce zostać panem majątku twojego.

ORGON

Jak obrzydliwym bydlęciem jest człowiek!

WALERY

Zwlekając, biedy napyta pan sobie.
Kareta czeka, skorzystać z niej proszę,
A także tysiąc ludwików przynoszę. 1850

Cios zaraz spadnie, więc nie traćmy chwili,
Uciezką można się przed nim uchylić.
Bezpieczne miejsce znajdę i chcę służyć
Swym towarzystwem do końca podróży.

ORGON

Ach! Jak odwdziczę się za troski tyle! 1855
By podziękować, znajdę lepszą chwilę.
Oby Niebiosa dały mi sposobność,
Bym wynagrodził szlachetność podobną.
Żegnam was, dbajcie...

KLEANT

Jedź, czasu nie macie, 1860
My tu o wszystko już zadbamy, bracie.

SCENA OSTATNIA – OFICER GWARDII KRÓLEWSKIEJ, TARTUFFE,
WALERY, ORGON, ELMIRA, MARIANNA, itd.

TARTUFFE

Zwolna, niech pan tak szybko nie ucieka,
Tu niedaleko schronienie już czeka,
Uwięzić pana król nam rozkazuje.

ORGON

Zdrajco, ten cios mi na koniec szykujesz 1865
I chcesz mnie, łotrze, dobić bez litości.
Oto zwieńczenie twojej nikczemności.

TARTUFFE

Żadną obelgą pan mnie nie rozgniewa,
Bo ja potrafię wszystko znieść dla Nieba.

KLEANT

Podziwu godna pokora, nie powiem.

DAMIS

Jak ten łotr z Nieba beczelnie kpi sobie! 1870

TARUFFE

Możecie krzyczyć, na mnie to nie wpłynie,

Swoją powinność chcę spełnić jedynie.

MARIANNA

Okryje pana to zadanie chwałą;
Akurat panu wziąć je wypadało.

TARTUFFE

Ten, kto mnie przysłał, nie może nakładać
Z pewnością innych, niż chwalebne, zadań.

1875

ORGON

Niewdzięczny, moja miłosierna ręka
Z nędzy wyrwała cię, już nie pamiętasz?

TARTUFFE

Tak, wiem, że kiedyś pan mnie poratował,
Ale powinność, dla mnie podstawowa,
Wobec monarchy mego jest tak święta,
Że o wdzięczności serce nie pamięta.
~~Tym więzom mógłbym poświęcić w potrzebie
Przyjaciół, żonę, krewnych, także siebie.~~

1880

ELMIRA

Szalbierz!

DORYNA

On wszystko, co wielbić wypada,
Jak zgrabny płaszczyk na siebie zakłada.

1885

KLEANT

Jeśli tak czysta jest, jak pan to głosi,
Gorliwość, z którą pan się tak obnosi,
Czemu dopiero, gdy pana przyłapał,
Jak pan mu żonę uwodził, ten zapał
Wybuchnął, czemu na niego pan doniósł,
Kiedy się musiał pozbyć pana z domu?
Że choćby zapis majątku powstrzymać
Powinien pana, o tym nie wspominam;
Lecz, jak zbrodniarza chcąc go potraktować,
Czemu dziś jeszcze dary pan przyjmował?

1890

1895

TARTUFFE
(do oficera)

Niech pan uwolni mnie od utyskiwań,
Rozkazy swoje proszę wykonywać.

OFICER

Tak, dłużej chyba nie należy zwlekać,
Słusznie pan mówi, żebym już nie czekał,
Więc je wykonam, proszę ze mną teraz,
Wprost do więzienia pana stąd zabieram.

1900

TARTUFFE

Kogo? Mnie?

OFICER

Pana.

TARTUFFE

Więzienie, dlaczego?

OFICER

Nie panu będę tłumaczył się z tego.
Niechaj się pan już otrząśnie z rozpaczy,
Mamy Monarchę! On tępi krętaczy;
On czyta w sercach, gdy wzrokiem nas mierzy;
Jego nie zwiódą knowania szalbierzy.

1905

~~Ta wielka dusza subtelnym spojrzeniem
Ogarnia rzeczy właściwe znaczenie,
Bo ona sobą nie pozwala władać.~~

PODNOŚĆ GABE
1910

~~Jej sąd w przesadę nigdy nie popada.
On ludzi prawych chwałą opromienia,
Lecz nie zaślepia go blask uwielbienia.~~

~~Szczerłość miłością otacza prawdziwą,
Zgrozę w nim budzi fałszywa żarliwość.~~

1915

Taki jak ten tu oszukać go nie mógł;
Żeby go przejrzeć, wystarczyło jemu
Spojrzeć, i ujrzeć mógł zaraz Monarcha
Podłość ukrytą w serca zakamarkach.

UWAGA ZAPADNIA!

1920

Sam siebie zdradził, wnosząc oskarżenie,
Bo Opatrzności najwyższym zrządzeniem
Król poznał łotra pod innym nazwiskiem
Z dawna znanego; jego zbrodnie wszystkie
Księżę stworzyłyby bardzo opasłą,
Tak długie jest tych czarnych czynów pasmo.
Słowem, monarchę głęboko ubodło,

1925

~~Że panu płaci niewdzięcznością podłą.
Chcąc, by dorzucił tę jeszcze nikczemność
Do wszystkich innych, przysłał go tu ze mną,
Bym całą jego bezczelność zobaczył,
On zaś by panu za wszystko zapłacił.~~

1930

Pańskie papiery, które lotr przywłaszczył,
Mam panu oddać, z jego rąk zabrawszy.
Mocą swej władzy suwerennej zrywa
Kontrakt, co jemu wszystko przekazywał.
I niełojalność panu zapomina,
Bo to zbiegłego przyjaciela wina.

1935

To za lojalność niegdyś okazaną
Nagroda, za to, że pan przy nim stanął,
Bo piękne czyny najmniej spodziewanie
Nam przypomina i nagradza za nie.
I przy nim nigdy zasługa nie straci,
Zło zapomina, za dobro odplaci.

1940

POCZĄTEK - UWAGA ZAPADNIA
"HAWELK" "PU YOU" - OTWORZYĆ ZAPAD.

DORYNA

Dziękujemy Niebu!

PO ZAPADNI - ODWIĄZAĆ KURTYNE,
I DO KURTYNY -

PANI PERNELLE

No, jak mi ulżyło.

1945

ELMIRA

Szczęśliwy koniec.

SCHODZIŁ W KULISY -
WOTAJE TARTUFFE
PRZY FORTEPIANIE

MARIANNA

Komu by się śniło?

- KURTYNA

ORGON

(do Tartuffe'a)

do kurtyny...

Co teraz, zdrajco...

KLEANT

Już mu nie ubliżaj,

38 minut

Moim zachowaniem sam siebie poniżasz;

Najlepiej zostaw jego przeznaczeniu

Tego biedaka i jego sumieniu,

1950

I życz mu raczej, by dzisiaj powrócił

Na drogę cnoty, występki porzucił

I zmienił życie, już więcej nie błądził,

Żeby król mógł go łagodniej osądzić,

A ty idź przed nim z pokorą ukłękając,

1955

1. 2015.12.08
2. 2015.12.09.
3. 15.12.10.
4. 15.12.11.
5. 15.12.15.
6. 15.12.16.
7. 15.12.17.
8. 16.01.12.
9. 16.01.12.
10. 16.01.13.
11. 16.01.13.
12. 16.01.14.
13. 16.01.14.
14. 16.01.15.
15. 16.01.16.
16. 16.01.19.
17. 16.01.20.
18. 16.01.21.
19. 16.01.22.
20. 16.01.26.
21. 16.01.26.
22. 16.01.27.
23. 16.01.27.
24. 16.01.28.
25. 16.01.28.
26. 16.01.29.
27. 16.02.02.
28. 16.02.02.
29. 16.02.02.
30. 16.02.03.
31. 16.02.03.
32. 16.02.04.
33. 16.02.05.
34. 16.02.05.
35. 16.02.09.
36. 16.02.09.
37. 16.02.10.
38. 16.02.10.
39. 16.02.11.
40. 16.02.11.
41. 16.02.12.
42. 16.02.13.
43. 16.02.15.
44. 16.02.16.
45. 16.02.16.
46. 16.02.17.
47. 16.02.24.
48. 16.02.24.
49. 16.02.23.
50. 16.02.23.
51. 16.02.24.
52. 16.02.24. Iq.
53. 16.02.25.
54. 16.02.25. Iq.
55. 16.02.26.
56. 16.02.26. IIIq.

1. 16.02.27.
2. 16.02.28.
3. 16.03.09.
4. 16.03.10.
5. 16.03.18.
6. 16.03.19.
7. 16.04.08.
8. 16.04.09.
9. 16.04.28.
10. 16.04.29.
11. 16.04.29.
12. 16.05.13.
13. 16.05.14.
14. 16.09.17.
15. 16.09.18.
16. 16.10.28.
17. 16.12.30.
18. 16.12.31.
19. 17.01.14.
20. 17.04.07.
21. 17.04.08.
22. 17.10.20.
23. 17.10.21.
24. 17.11.17.
25. 17.11.17.
26. 18.01.13.
27. 18.02.25.
28. 18.10.26.
29. 18.10.27.